Nr 57. Kraków, 11 Marca — Środa. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 10 marca.

Trudno o bardziej jałowe rozprawy nad te, które się toczą w Radzie państwa wiedeńskiej nad najważniejszemi zagadnieniami dotyczącemi państwa, społeczności i kościoła. Jak przewidzieć było łatwo, rozprawy te były powtórzeniem oddawna wyczerpniętych argumentów *pro et contra*, a nowy to dowód upadku parlamentaryzmu wobec przewagi publicystyki, że miasto, aby ta ostatnia parafrazowała mówców parlamentarnych, wręcz odwrotny nastał obecnie stosunek. Wszystko się da z góry obliczyć, tak dowodzenia, jak i ich skutek, a raczej bezskuteczność, bo w kwestyach ważnych i zasadniczych nic nie pomoże zwycięztwo oratorskie, rozbrojenie przeciwnika oczywistością dowodów sprawy bronionej, naprzód bowiem obliczono głosy, jakiemi w walce rozporządzać można.

Dyskusya jeneralna nad ustawami wyznaniowemi, okazała niezaprzeczoną wyższość po stronie katolickiej: mowcy opozycyi prawnej rozdzielili między siebie zadania, bądź to zasadnicze, bądź polemiczne. Lecz najwięcej charakteryzowało obronę z prawicy, że nieograniczała się na zawarowaniu niezawisłości kościoła, nie zostawała w zakresie teologicznym, ale przeważnie wskazywała niebezpieczeństwo społeczne, związek projektem ustawy zagrożonych swobód religijnych z swobodami autonomicznemi, narodowemi, a nawet z wolnością osobistą. Z lewicy padały strzały z amunicyi, jakiej dostarcza obficie najświeższa literatura obelg i skandalów o religii, papiestwie i chrześciaństwie; argumentów, zasad, doktryn jakichkolwiek z tej strony nie słyszeliśmy. Czyliżby bowiem wyznanie takie: „że kiedy mamy władzę, korzystajmy z niej, bo jakieżby nałożyli prawa na skrępowanie liberałów ultramontanie, gdyby mieli władzę?“ — pytamy, czy takie wyznanie zmieniające ustawodawczą władzę w narzędzie do skrępowania przeciwnego sobie stronnictwa jest zasadą? Doktrynę, ale świeżego exportu z Berlina, wygłosił natomiast inny mówca liberalny „o najwyższej powadze państwa, sięgającej od naczelnych sfer do najniższych, z pod której nikt się uchylić nie może aż do ostatniego rybaka w Dalmacyi lub górala tatrzańskiego“. To znana doktryna wszechwładzy państwowej, niezbyt licująca z teoryami liberalizmu, ale wprost do teroryzmu wiodąca.

To też ci, co inaczej wolność pojmują i pragnęliby przyznać nieco niezawisłości, choćby owemu rybakowi dalmackiemu lub góralowi tatrzańskiemu, przeważnie na pole autonomiczne przenosili walkę o autonomię kościoła i upatrywali słusznie naruszenie autonomicznych praw kraju w tem wdzieraniu się państwa reprezentowanego przez jedno stronnictwo w obręb praw kościoła. Inni znów, którzy więcej *in meritum* projektu ustawy wniknęli, i na polu religijnem zbijali jego uroszczenia, także nie teologiczne podejmowali argumenta, ale prawne i polityczne.

Pozostaje już tylko jakby finał tych rozpraw, bo mowcy jeneralni obrani po zamknięciu dyskusyi, równie jak sprawozdawca streszczą zapewne wypowiedziane już z jednej i z drugiej strony dowodzenia.

W tej rozmaitości stanowisk rozdzielonych między mowców opozycyi prawnej, jest jednak zgodność co do politycznego kierunku. Ani jeden autonomista nie stanął po stronie bezwyznaniowości, ani jeden centralista po stronie kościoła, bo taką jest loika zasad, taką konieczność polityczna. Wobec tej oczywistości faktem stwierdzonej, co powiedzą obecnie ci, którzy twierdzili, jakoby ustawy konfesyjne nie były wcale politycznemi kwestyami, lecz dotyczyły wyłącznie osobistego przekonania religijnego i dały się wyłączyć lub oddzielić od solidarności politycznej i narodowej?

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 9 marca.

(R.) Dla wysłuchania dwóch mówców jeneralnych, publiczność zebrała się dziś jeszcze liczniej na galeryach Izby deputowanych, aniżeli na poprzednich posiedzeniach, lecz wywody obu mówców jeneralnych nie wywołały tyle zajęcia, co mowy dwóch ministrów pp. Stremayra i ks. Auersperga. Jeneralny mówca z prawicy baron Giovanelli mówił nadzwyczaj spokojnie i umiarkowanie w duchu podobnym, jak ks. Greuter. Ważnem było oświadczenie jego, iż on i jego towarzysze polityczni nie wezmą udziału w rozprawach szczegółowych. Rozumie się samo przez się, iż także mówca jeneralny z lewicy Dr. Kopp niemógł nowych poruszać spraw i szczegółów, mowa jego ograniczyła się na zbijaniu zarzutów z prawicy, tak samo jak mowa Giovanellego na zbijaniu zarzutów z lewicy. Baron Giovanelli rzekł między innemi, iż Tyrol nie przyjmie nigdy tych ustaw, i że pospolite ruszenie w Tyrolu, które państwu tyle już oddawało usług, nie usłucha już tak prędko i żwawo głosu rządu w razie niebezpieczeństwa i potrzeby, jak dotąd, jeźli te ustawy otrzymają sankcyę. Obie mowy tak Giovanellego jak i Koppa miały tę zaletę, iż nie zatajały prawdy i przekonań mówców. Podług p. Giovanellego rząd dojdzie do podobnych konsekwencyj, jak w Prusiech, do podobnych represyj i do podobnej walki z episkopatem austryackim; podług Koppa ustawy obecne są tylko pierwszym początkiem wielkiej akcyi kościelno-politycznej. Sprawozdawca Dr. Weeber w długiej bardzo mowie starał się dowodzić z poszczególnych paragrafów ustawy, iż przedłożenie rządowe nie narusza w niczem praw kościoła katolickiego, a dotknął głównie tej strony, ponieważ wszyscy prawie mówcy rozprawiali o Bogu i kościele, o Chrystusie jakby na soborze powszechnym, mało kto zaś mówił o szczegółach ustawy. Tak Dr Kopp, jak i sprawozdawca Dr Weeber w polemice swej zajmowali się głównie mową hr. Hohenwarta, zbijając prawie każdy jej ustęp. Również i ministrowie zwracali swe wycieczki przeważnie przeciw hr. Hohenwartowi. Mowom p. Stremayra a zwłaszcza ks. Auersperga towarzyszyły oklaski, jakich już dawno nie słyszałem w Izbie. Minister wyznań i oświaty p. Stremayr dowodził, iż kościół w zasadzie wielu sprzeciwia się ustawom, które później faktycznie uznaje, iż rząd nie lęka się gróźb ze strony prawicy, że nie myśli wcale kościołowi wydać wojny, owszem ustawy te mają na celu ustalić pokój między państwem a kościołem. Zwróciwszy się do skrajnej lewicy rzekł Dr Stremayr, iż także i jej rad słuchać niemoże, bo w umiarkowaniu leży rękojmia powodzenia. Całej mowie p. Stremayra towarzyszyły przeciągłe oklaski z lewicy i z galeryi. Ostatnim mowcą był prezes ministrów ks. Auersperg. Mówił on o wiele energiczniej i silniej, aniżeli p. Stremayr. Jeżeli w mowie p. Stremayra przebijało widoczne usiłowanie pogodzenia ile możności konserwatywnych pojęć ze stanowiskiem rządu, to ks. Auersperg w krótkiej, prawdziwym grzmotem oklasków powitanej przemowie oświadczył, iż rząd nie szuka walki, ale jej się nie obawia, że ją przyjmie, jeśli duchowni go zmuszą do tego. Dopóki on będzie u steru, Izba może być pewną, iż rząd skarci wszelkie naruszenie ustawy. Zresztą jest przekonanym, iż opozycya nie będzie tak straszną, ponieważ prawica zawsze tak grozi, ilekroć znajduje się na porządku dziennym, ustawa prawicy nieprzyjemna. Rząd, mówił ks. Auersperg, wysoce ceni konstytucyę, której nigdy nie naruszy ani sfałszuje, jak to nadmienił hrabia Hohenwart w swej mowie, rząd swoim następcom nie pozostawi zadania i obowiązku przywrócenia konstytucyi, którą inny rząd chciał eskamotować. Zarzutu, iż rząd ma *eine gebundene Marschrute* (przymuszoną marszrutę), nie przyjmuje i jeżeli może być mowa o marszrucie, to tylko o marszrucie zdrowego rozsądku. Z mowy p. Giovannelle go jeszcze nadmienić muszę, iż odparł twierdzenie dra Heilsberga, jakoby Papież był błogosławił w r. 1848 broń „*Crociati*“ t. j. walczących przeciw Austryi. Na wniosek dra Grafa Izba przystąpiła do imiennego głosowania i 224 przeciw 71 głosami postanowiła rozpocząć jutro dyskusyę szczegółową. Z deputowanych galicyjskich głosowali przeciw: pp. Agopsowicz, baron Baum, ks. Chełmecki, Chrzanowski, ks. Czartoryski, Dr Czerkawski Euzebiusz, Dr Czerkawski Julian, Dr Dunajewski, Dr Dworski, Gołąb, Dr Grocholski, Horodyński, Dr Hoszard, Jasiński, Jaworski, Dr Kabat, ks. Kaczała, Kamiński, Kozłowski, hr. Krasicki, Krzeczunowicz, Łepkowski, Polanowski, ks. Ruczka, Rylski, Smarzewski, Dr Smolka, hr. Tarnowski, Torosiewicz, Dr Weigel, Wężyk, hr. Wodzicki;

nieobecni byli: pp. Bartoszewski, Dzwonkowski, Gross, ks. Juzyczyński, Kirchmayer, Krynicki, Petrowicz, ks. Sanguszko, Dr Zyblikiewicz;

głosowali za: pp. Bocheński, Breuer, Gniewosz, Gierowski, Hajdamacha, ks. Halka, Dr Hönigsmann, Janowski, Kallir, Kowalski, ks. Krasicki, ks. Krzyżanowski, Dr Landau, Mendelsburg, Mises, ks. Naumowicz, ks. Ozarkiewicz, ks. Pawlików, ks. Pietruszewicz, ks. Szwedzicki, ks. Zakliński, Dr Ziemiałkowski.

Zabawnem było, jak ks. Greuter wołał głośno: brawo! ilekroć który z księży ruskich głosował za większością.

Poznań 6 marca.

Minął już miesiąc od uwięzienia X. Prymasa, a prześladowanie w niczem się nie zaspokoiło. Rzuca się obecnie na oficyałów obu dyecezyj, na różnych kapłanów, których już znaczny zastęp za kratami więziennemi, stwierdza wierność kościołowi. Przewidzieć nie można, sądząc po coraz większem roznamiętnieniu siły materyalnej przez rząd reprezentowanej, kiedy u kresu tych klęsk staniemy. Odwrót jest trudny, a loika złego coraz szybciej i gwałtowniej pcha ku przepaści. Okropne stosunki nasze winnyby przynajmniej oświecić innych, zapuszczających się na te bezdroża. Mam na myśli Austryę, nie rząd, bo ten wyraźnie wpleciony w zaklęte koło żelaznego kanclerza, ale ludy, ale ich reprezentantów, przedewszystkiem delegacyę polską w Wiedniu, która w obec prawodawstwa bezwyznaniowego stoi na rozstajnych drogach zachowania lub zrzeczenia się charakteru swego polskiego. Nie traćmy nadziei, że jak w spójni religijnej jedyna przystań dla narodowości naszej, dla przyszłości naszej, tak w poczuciu i tradycyi naszej narodowej jedyna katolicka droga, pozostanie otwartą delegacyi naszej w Wiedniu.

Nie lękamy się o episkopat w Austryi. Sama łaska przywiązana do dostojeństwa, wskaże konieczną drogę, na jakiej dziś niemiecki episkopat kroczy w obec bezwyznaniowego potopu. Jest to droga krzyżowa, ale jedyna do portu wiodąca. Zresztą mamy już w tym względzie ważne a stanowcze zadatki, jakoto adres episkopatu Galicyi do naszego Prymasa, którym wstąpił na drogę i zejść już z niej nie może; dalej adres niemieckich biskupów Austryi do Arcybiskupa kolońskiego. Opierając się na dynastyi wiernej kościołowi, walka ta w Austryi o wiele lżejszą będzie niż tutaj, tak dobrze dla episkopatu, jak dla duchowieństwa i wiernych.

Walka natomiast u nas się tocząca obejmuje wszystkie sfery życia. Prasa nasza polska, jak daleko sięga zabor pruski, gnębiona procesami, karami, więzieniem redaktorów, w najtrudniejszem i najsmutniejszem znajduje się położeniu. I to w chwili, gdzie społeczeństwo pod najdotkliwszemi materyalnemi ciosami mniej jest w możności i sile temu parciu na wszystkich drogach i kierunkach odpowiedni opór stawiać. Wszystkoby jednak znośnem było, gdyby choroby wieku, naleciałości obce a zgubne, nie wciskały się z swą trucizną i w nasz znękany, ale zacny organizm polski.

Wszystkie te symptomata wyżej dotknięte odbijają się w licznych zebraniach publicznych, które obecnie są na porządku dziennym, różnych starych i nowych instytucyj. Jedna „*Naukowa Pomoc*“ świeci zupełnem zdrowiem i pod względem funduszów i życia jako instytucya wrosła w organizm nasz krajowy.

Z pism publicznych *Tygodnik katolicki*, który przez długi szereg lat jedyny podejmował walkę w obec zalewu liberalizmu, wychodzić przestał. Nie wątpimy jednak, że powstanie w to miejsce inne pismo, które brak ten zastąpi i uzupełni.

W Berlinie walka ciemności z światłem ani na chwilę nie ustaje; coraz nowe ustawy rozpościerają rozprzężenie socyalne, moralne, z góry zaszczepione, i nie masz widoków, by kanclerz spotkał się z większością zakładającą *veto* naprzeciw jego zgubnemu kierunkowi. *Ruunt in servitium*, oto jedyne hasło. Mowa kanclerza z powodu wniosku Alzaczyków, to jakby jeden z wielkich monologów Mefistofelesa Göthego, i bodaj czy największy minister Niemiec podniósł się kiedykolwiek w swej olbrzymiej kreacyi do tego zuchwalstwa szyderczego i w obec pognębionych i w obec Francyi. O ileż znośniejszem byłoby proste odwołanie się do siły, bez szyderstwa, którem każde słowo kanclerza zaprawione. Gdyby Francya zdołała wejść w siebie, jedna podobna mowa winna by ją uleczyć od walki stronnictw, od niesnasek domowych. Z taką pogardą żaden jeszcze minister o obcym narodzie i rządzie nie przemawiał. Po tej mowie sądzę, że słusznie kanclerz będzie mógł powiedzieć, że jest człowiekiem najwięcej znienawidzonym w Europie, bo kto tak nienawidzieć umie, kto tak znęcać się śmie nad ofiarą, ten z pewnością może strach wywołać, ale nic innego. Nie powiem jednak, by mowa ta była polityczną, bo bo acz specyalnie przeciw Alzaczykom i Francyi skierowana, musi obudzić nie tylko obawy, ale i oburzenie wszystkich uczciwych ludzi w świecie.

Do wprowadzenia ślubów cywilnych robią już przygotowania, chociaż dotąd król ustawy nie sankcyonował. Życzenia radykalizmu spotkały się z życzeniami prawicy Izby wyższej i ze względu na pierwszych rząd ustąpił. Duchowni nie będą urzędnikami stanu cywilnego. Ze stanowiska katolickiego zupełnie się z tem zgadzam, bo księża katoliccy nie mogliby nawet urzędu tego przyjąć. Ale jest to zerwanie ostatniego węzła, łączącego ludność protestancką z ich pastorami, a więc ostatnim ciosem zadanym protestantyzmowi w Niemczech. Loika złego jest nieubłaganą. Chcą zrujnować kościół katolicki, muszą wespół i swój w gruzy zamienić: ale kościoł katolicki właśnie męczeństwem wyjdzie zwycięsko, gdy z dzieła ludzkiego protestantyzmu nic prócz gruzów nie pozostanie.

Paryż 5 marca.

* Ktoby był przewidział, że przyjęty do akademii w 1870 roku 26 głosami na 28 wotujących, zaburzy dzisiaj spokojne łono Olympu, a przecież tak się stało.

Jest zwyczajem w akademii, że nowo wybrany członek na dni kilka przed uroczystem wejściem do jéj grona, czyta mowę pochwalną poprzednika, którego ma zająć krzesło. Ollivier czytał też swoją mowę przed komisyą na ten cel wyznaczoną; a że w niéj podniósł zasługi jako mężów stanu Mirabeau i Lamartina, że wspomniał z wielką czcią zmarłego cesarza Napoleona III, którego był pierwszym ministrem, to się nie podobało wielom a szczególniej Guizotowi. Żądał on wypuszczenia kilku ustępów, na co Ollivier nie zgodził się; a wtenczas, już wcale nie po akademicku przypomniał mu owe pamiętne słowa: *coeur léger* towarzyszące wypowiedzeniu nieszczęsnéj wojny.

Bezstronność wymaga objaśnienia dzisiaj prawdziwego znaczenia tych wyrazów. Wymówił je Ollivier na posiedzeniu Izby d. 15 lipca 1870. „Przyjmujemy odpowiedzialność z lekkiem sercem.“ Natenczas deput. Esquiros odezwał się: Masz pan lekkie serce, a krew narodów popłynie,“ Ollivier odrzekł: „Nie bierz pan dwuznacznie słów moich. Nie sądź, że chcę mówić z radością; sam wyznałem, ile boleści doznaję, widząc się zmuszonym do wojny; chcę mówić z sercem nieobciążonem wyrzutem, z sercem pełnem zaufania, albowiem wojnę rozpocząć się mającą poniewolnie przyjąć musimy, albowiem czyniliśmy wszystko, co tylko po ludzku i honorowie było możebnem, aby jej uniknąć, a naostatek dla tego jeszcze, że sprawa nasza jest słuszną i powierzamy ją armii francuskiej.“

Dziwne czasami bywają przepowiednie. Lerminier dawno już temu w jednem z najlepszych pism swoich *Lettres à un Berlinois*, mówiąc o podobieństwie przyszłej kiedyś wojny z Prusami, tak się o niej wyraził: „Jeżeli wojna wybuchnie, Francya będzie musiała przyjąć ją i prowadzić. Wystąpi do boju z podniesioną głową i lekkiem sercem *(coeur léger)*, a czystem sumieniem. Znajdzie w niej wojenną rozkosz, broniąc najsłuszniejszej sprawy.“

Ustęp mowy akademickiej Olliviera, wywołujący tyle hałasów i obelg dla mówcy, zaledwie kilkanaście oto tych wierszy zawiera. Lamartine w swych pamiętnikach politycznych powiada o Napoleonie III: W rozmowach, jakie z nim miewałem w chwilach nader ważnych, poznałem w nim człowieka stanu najznakomitszego ze wszystkich i to bez żadnego wyjątku, jakich spotykałem w ciągu długiego mojego żywota“ a daléj Ollivier dodaje: „Gdyby się był do niego więcéj zbliżył, gdyby jego podniosłe serce był zbadał, a poznał umysł trafny i czarujący, jak równie uroczą słodycz spokojnego majestatu; gdyby był został powiernikiem jego myśli zwróconych jedynie ku dobru publicznemu i wspieraniu cierpiących; gdyby był świadkiem lojalności, z jaką zaprowadzał i do życia powoływał instytucye najliberalniejsze, dotąd u nas nieznane; gdyby był rozmyślał nad jego skromnością wśród powodzeń, a wielkością wśród przeciwieństw, byłby dlań uczynił więcéj, bo nietylko oddałby sprawiedliwość, ale by go pokochał.“

Mniéj zdaje się nie mógł powiedzieć o monarsze, dawny jego sługa. Miałże rzucając z siebie odpowiedzialność, wojnę 1870 r. położyć na karb cesarza i dla przypochlebienia się jego nieprzyjaciołom, obłożyć go przekleństwem? Kto w owéj epoce nie zawinił? Wszakże Izba odrzuceniem kredytu na prowadzenie wojny, mogła jéj była uniknąć, czemuż zgodnie popierała cesarza i ministeryum?......

Dzienniki cesarskie z oburzeniem powstają dzisiaj na Olliviera, bo radeby pamięć Napoleona III zachować od wszelkiéj skazy i odrzucają by najmniejszą styczność cesarstwa z ministerym 2go stycznia 1870. „Cesarstwo upadło, powiadają one, dla tego tylko, że dozwoliło Ollivierowi mającemu zasady wręcz mu przeciwne, skrzywić prawdziwe podstawy i istotę cesarstwa.“

La République wtórując nienawiści imporyalistów, spodziewa się, że akademia zawotuje dla swego nowego członka przyjęcie, na jakie zasługuje „zarozumiałość mizernego krasomowcy, któremu winniśmy plebiscyt, wojnę i najazd.“

Jakby przeczuciem odgadł Ollivier co go spotkać miało, kiedy r. 1848 wchodząc w zawód publicznego życia, w odezwie swej do Marsylczyków oświadczył: „A jeśli potwarz ma być kiedyś jedyną moją nagrodą, to i tak nie zmienię trybu mojego postępowania, bo wiem, że poza szkalującymi niesprawiedliwie, stoi jeszcze niemały poczet uczciwych ludzi, a ich szacunek więcej wart od popularności.“

Przyjęcie Olliviera miało się odbyć dzisiaj. Ale wczoraj na zebraniu Akademii, 16 głosami przeciw 6 postanowiono odłożyć je do nieoznaczonego czasu. Drugi to przykład w dziejach Akademii. Za pierwszego cesarstwa, Napoleon I wzbronił Chateaubriandowi zająć w Akademii krzesło po Józefie Chénier, tak że obrany Akademikiem Chateaubriand w r. 1811 dopiero w 1814 r. zabrał swoje miejsce. Tak i teraz, Ollivier mianowany nie zajmie krzesła swego, a Lamartine — Bóg wie kiedy, uczczony zostanie mową pochwalną.

Ale znać tak chciało nielitościwe fatum Lamartina. Kiedy zwłoki jego (umarł 1 marca 1869 r.) przewieziono do Burgundyi, na miejscu pogrzebu przemówić miał Emil Augier (dziś on miał odpowiadać Ollivierowi); a Ollivier jako przyjaciel zmarłego. Że ten ostatni w owym czasie do opozycyi należał, potrafiono uwolnić się od wszelkich mów i ani Augier ani Ollivier zupełnie jak teraz głosu nie zabrali.

Jak długo dzienniki zajmować się będą Akademią i Ollivierem, trudno odgadnąć, ale dla czytelników *Czasu* dość tej wzmianki.

Nietylko wasz dziennik, ale wielu z tutejszych fabrykantów zwiedzionych zostało dwuznacznością ogłoszeń o mającej otworzyć się Internacyonalnej wystawie przemysłu i sztuk w roku 1875. Sądzono, że jej inicyatywa wychodzi od rządu, bynajmniej. Ministeryum rolnictwa i handlu wyraźnie oznajmiło, że wystawa jest prywatnem przedsięwzięciem. Mieliśmy już ich kilka pod kierunkiem Towarzystwa Zachęty sztuk i rzemiosł, a gdy na mniejszą skalę pomyślnie wypadły, poważa się dzisiaj dać nowej wystawie większe rozmiary i prawdopodobnie cel będzie osiągnięty.

P. Wojciech Sowiński przesyłając mi do przejrzenia pierwsze 5 arkuszy już wydrukowanych swojego „Słownika Muzyków“, chciałby o nim dać wiedzieć wszystkim naszym artystom i uprosić ich, aby dla uzupełnienia jego pracy przesłali mu (39 Rue Grenelle S. Germain à Paris) choćby krótki rys swego życia i ogłoszonych kompozycyj. Nie mogłem odmówić tej posługi staremu koledze, po...

Część literacko-artystyczna.

Listy z Warszawy.

I.

Czy chcecie bym wam spisywał, co się w naszem mieście dzieje? Czy chcecie popatrzeć mojemi oczyma, na tę Warszawę tak lekką, że herbem jej syrena, a przecież tak poważną, że potrafi zestrzelić w sobie, mimo najmniej sprzyjających okoliczności, życie naukowe i towarzyskie, jakiem żadne miasto polskie poszczycić się nie może? Z umysłu nie obieram sobie kronikarskiego tytułu, chociaż bądź co bądź, kronikę prądów bieżących spisywać mam zamiar,— tytuł taki obowiązywałby mnie bowiem, do śledzenia za każdą choćby najbłachszą nowostką, ukazującą się w przelocie. Uśmiecha mi się zupełna swoboda w sprawozdaniach moich, a przedmiotem ich nowe wydawnictwo, teatr, koncert, dzieła sztuki, wypadki bieżące, które raczej zaznaczać, aniżeli sądzić mam zamiar. Powstają i słusznie, przeciw wszechstronnym krytykom, przechodzącym z jednej dziedziny nauki lub sztuki ze swobodą i arogancyą bezmyślnego nieuka, który swoje widzimisię uważa za zdanie i poważa się je narzucać, tytułem zajmowanego w jakiejś redakcyi miejsca. Człowiek sumienny, nie poważy się wyrokować o tem, na czem się nie zna, niemniej o wielu rzeczach donosić mu wolno. Wolno mu być echem tego co słyszy i fotografistą chwytającym na kliszę, to co dostrzeże w soczewce swojego drobnego aparatu. Tę skromną rolę pośredniczenia między dwoma punktami, które o sobie jaknajwięcej wiedzieć potrzebują i pragną, ja sobie obieram.

Pora obecna, jest u nas najruchliwszą epoką, pod jakimkolwiek względem ruchliwości tej szukać będziemy. Grają, śpiewają, zabijają się przy kasach teatralnych o bilety, tylko co tańczyć przestano a pod koniec zwłaszcza zabawa się rozszalała bardzo, mimo ciężkich czasów, na które narzekamy wszyscy — a żale te aż nazbyt uzasadnione — niestety!

Skoro jesień ku końcowi się chyli, kto może ciągnie do miasta, spragniony artystycznych rozkoszy po sielskich rozrywkach i żywszych wrażeń po zbyt nużącej niekiedy ciszy wiejskiej.

Tego roku, objawił się ruch niezwykły w wielu kierunkach. Zacznijmy od sztuk pięknych, od malarstwa. Obraz Siemieradzkiego ściągał tłumy nie często widywane u nas, chyba, że wasz Matejko coś przysłać raczy. Dzięki jego arcydziełom, smak publiczności się kształci i coraz szersze koła zajmują się sztuką. Temu to, w znacznej części przypisać należy, że obraz Siemieradzkiego poprzedzony zresztą rozgłośną sławą, był oblężony od samego rana. Widzieliście go w Wiedniu, nasłuchaliście się, naczytali o nim, więc o wartości pisać byłoby zbytecznem. Kto nie widział, ten z fotografii słabe może mieć zaledwie pojęcie, tyle tam świeżości i życia w kolorycie, oraz w przepysznym pejzażu, który sam już o dziele mógłby stanowić, tak jest pięknym i poetycznym. Jedność myśli i wynikająca ztąd konsekwencya w ugrupowaniu, sprawiają, że patrzący odchodzą z wrażeniem równie jasnem jak silnem. Nie każdy mistrz taką jasnością i prostotą pochwalić się może, jak ten rozpoczynający chlubnie artystyczny zawód młodzieniec, w przedstawieniu zetknięcia się starej i nowej ery. Wśród grona ucztujących wesoło, szalenie, z całym przepychem wschodu biesiadników, najpiękniejsza z czarujących niewiast, pełna pustoty, chce wdzięków swoich spróbować, i z góry ręczy za skutku nieomylność. Pierwszy lepszy przechodzień, do nóg jej padnie z zachwytu, w ręce jej życie swe odda. Cuda opowiadają o Jezusie Nazareńskim; ma być czysty, nieskalany, wyższy i lepszy od innych, są ludzie, którzy go Mistrzem i Bogiem nazywają, ale ona go zwalczy urody swojej potęgą. Tak zdaje się zapewniać współbiesiadników, zrywających się od uczty i biegnących ciekawie za najpiękniejszą, gdy dano znać, że Jezus nadchodzi. Chcą być świadkami tego co się ma rozegrać, szał, cynizm, ciekawość, wyryte na ich twarzach. Pałające wejrzenia zalotnych niewiast, przepysznie nagrupowanych towarzyszą głównej bohaterce. Uchwycony więc w tym obrazie moment wielce dramatyczny, skrzyżowanie się wejrzeń dwóch krańcowych potęg, złego i dobrego, oraz tryumf Chrystusowej prawdy. Ta, co wybiegła naprzeciw tak zalotnie, ufnie i śmiało, na widok boskiego zjawiska, mieni się, traci równowagę, puchar z ręki wypuszcza i w zwojach płaszcza radaby wstyd swój ukryć. Chrystus zbliża się w otoczeniu Apostołów, twarz Jego przeczystej słodyczy pełna, raczej smutną boleść i skupioną we wzroku siłę moralną, aniżeli potęgę boskiego wyraża Majestatu. W oczach Jego przebija oburzenie, boleść, potępienie, przebija też niewątpliwie miłość i przebaczenie, tak, że czytamy z całej twarzy nieśmiertelne słowa: „Idź i nie grzesz więcej.“

Prześliczny efekt, wynikający z przeciwstawienia dwóch grup, robi najsilniejsze wrażenie. Co za prostota w gromadce wiernych postępujących za Panem! Niektórzy spragnieni, rzucają się do napotkanej studni, by orzeźwić się nieco, a tam słudzy Baala ucztują wspaniale i nie są nawet w stanie zrozumieć tych nowych ludzi. Zresztą treść obrazu tak przystępna i tyle budzi uwag, że każdy dopełni sobie z pewnością czego krytyk nie dopowie.

I oto, ledwośmy ochłonęli po tem wrażeniu, silniejszego jeszcze doznać mamy, z powodu wystawionego obecnie, bodaj czy nie najpiękniejszego obrazu Matejki — Kazanie X. Skargi. Wiele osób przejeżdżając przez Kraków, obraz ten oglądało z zachwytem niewypowiedzianym, ale Warszawa go nie zna. Winszuję jej tak świetnej uroczystości, bodajby z odpowiedniem skupieniem ducha, zespoliła się z mistrzem. Po tych dwóch nazwiskach, dziś byśmy tylko jeszcze o Gryglewskim wspomnieli, ale sobie to odkładamy do obszerniejszej pogadanki o wystawie sztuk pięknych.

Teraz przejdźmy do teatru. O operze włoskiej powiem tylko w krótkości. Repertoar złożony dotychczas z oper dawno znanych, nowsze Dyrekcya na sam koniec zapowiada. Talentów jest kilka, wyróżniają zwłaszcza primadonnę Marioni, która przecież, mimo pięknego głosu, niezadowolniła mnie w Fauście. Do roli Margarety, głos jej zbyt jest ciężki. Mimowoli ciągle uciekaliśmy wspomnieniem do Artôt. Ta wielka artystka, stworzyła rolę pełną poezyi i ideału, nie dającą się naśladować, oprócz głosu, trzeba mieć poczucie roli, trzeba się zlać duchem z przedstawioną postacią.

Nasza opera, jak co roku, musiała ustąpić przybyszom; dopiero zwolna ściąga do Warszawy; na

mnąc, że on rok rocznie dawanemi po prowincyi koncertami, przynosi do kasy dobroczynności na wsparcie chorych emigrantów przeszło tysiąc franków.

Arkusz 5ty słownika kończy się na Dobrzańskim. Obszerniejsze biografie spotykam w poprzednich: Bogusławskiego, Chopina, Ciampi, Dmuszewskich, i t. d. a na wstępie S. Adalberta (S. Wojciecha). Nie wiem skąd wziął wiadomość, że rękopis autentyczny (sic) „Boga Rodzica" znajdował się w bibliotece Załuskich w Warszawie, a drugi egzemplarz w bibliotece Puławskiej. Dotąd znany był jedyny rękopis z r. 1408, z którego poraz pierwszy w całości wydrukowano tę pieśń przy statucie Łaskiego 1506. Tę drobną pomyłkę wynagradza staranne opracowanie i niesłychany trud w zebraniu tysiąca, mało komu znanych szczegółów. Jestem pewny, że książka p. Sowińskiego znajdzie się we wszystkich polskich salonach obok albumów i zeszytów muzycznych.

Nie długo trzeba było czekać na krytykę odkryć doktora Beke. P. Holland przedrwiwa sobie z jego góry Sinai, dowodząc, że prawdziwą jest Jebel-Musa a nie Jebel en Nar. P. Wilson zaś utrzymuje, że dawne Sinai zowie się dziś Ras Sufsafeh. P. Beke chwali się odkryciem dawnych szczątków starożytnych i napisów synaistycznych. To nie odkrycie! woła p. Wilson, pełno ich wszędzie w Azyi, i nikt już na nie nie zwraca uwagi.

W tej chwili dowiaduję się, że p. Patin, sekretarz dożywotni Akademii, który usiłował skłonić p. Olliviera do powtórnego odczytania mowy przed Akademią, podniesiony ma być w hierarchii legii honorowej do stopnia „Grand-Officier."

Kraków 10 grudnia. W sprawie policyi gminnéj Prezydyum namiestnictwa we Lwowie rozesłało okólnik do starostów powiatowych za L. 9254, który tu w całości podajemy:

W ostatnich czasach dają się ponownie słyszeć liczne skargi na niebezpieczeństwa zagrażające szczególnie po wsiach mieniu i życiu mieszkańców.

Skargi te nie są bez podstawy, gdyż coraz częstsze dochodzą mnie wieści o wypadkach bądź zuchwałych kradzieży, bądź rabunków i podpaleń a nawet i morderstwa.

Sądzę, iż zbytecznem by było przypomnieć panu, iż jednym z najpierwszych i najważniejszych obowiązków c. k. władz politycznych jest czuwanie nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Właśnie teraz, gdy zbrodnie przeciw bezpieczeństwu mienia i życia w sposób niepokojący się wzmagają, winni panowie starostowie z największą starannością i z całą sprężystością spełniać poruczone sobie w wzmiankowanym kierunku zadanie.

Nie dość jest atoli po dokonanéj zbrodni śledzić za sprawcami a wyśledzonych oddawać w ręce sprawiedliwości; działalność władz politycznych powinna przedewszystkiem zmierzać ku temu, aby wszelkiemi możliwemi środkami zapobiedz naruszeniu bezpieczeństwa publicznego.

Cel ten da się osiągnąć jedynie przez ścisły nadzór policyjny, przez nieustanne czuwanie organów bezpieczeństwa i przez wszechstronne a zarazem energiczne i oględne wykonywanie ustaw i przepisów, mających na celu utrzymanie bezpieczeństwa publicznego.

To też w skutek reskryptu pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 23 listopada 1873 r. L. 5262 M. J. zwracam uwagę pana starosty na nieodzowną potrzebę jak najgorliwszéj i skutecznéj działalności w téj gałęzi służby publicznéj.

Wydałem ostatniemi czasy już przy innych sposobnościach szczegółowe rozporządzenia, zmierzające do utrzymania bezpieczeństwa publicznego w pewnych pojedynczych kierunkach. Powołuję się w téj mierze na okólnik z dnia 2 kwietnia 1873 r. L. 8984 pr. co do wykonywania policyi nad obcymi i będących z tem w związku przepisów meldunkowych, daléj na okólnik z d. 9 czerwca 1373 L. 3956 pr. względem zapobieżenia wzmagającym się coraz bardziéj kradzieżom koni i na okólnik z d. 3 października 1873 L. 6187 pr. polecający zarządzenie środków policyjnych celem zapobieżenia pożarom powtarzającym się tak często w skutek karygodnéj niedbałości lub też zbrodniczych czynów.

Przypominając jak najściślejsze przestrzeganie powyższych rozporządzeń, zwracam uwagę pana na ustawę z d. 27 lipca 1871 r. (d. u. p. N. 88) o policyjnem wydalaniu i odsyłaniu pod strażą, tudzież na ustawę z d. 10 maja 1873 r. (d. u. p. N. 108) zawierającą policyjno karne postanowienia przeciw próżniakom stroniącym od pracy i włóczęgom, któréj to ostatniéj ustawy dotyczy tutejszy okólnik z dnia 24 lipca 1873 L. 4246 pr. zawierający skazówki co do jéj zastosowywania.

Sprężyste wykonywanie powyższych przepisów zdoła niewątpliwie zapobiegać zbrodniom a tem samem przyczyni się skutecznie do ustalenia bezpieczeństwa publicznego.

Jedynym z pierwszych warunków do osiągnięcia pomyślnych rezultatów w kierunku wskazanym jest bezprzecznie ścisłe i energiczne sprawowanie policyi miejscowéj.

Nie da się zaprzeczyć, że działalność zwierzchności gminnych na tem polu wiele pozostawia do życzenia, że w bardzo licznych wypadkach przyczyną zuchwałych zbrodni jest właśnie niedostateczne sprawowanie policyi przez zwierzchności gmin, które bądź przez zapoznanie poruczonych im ważnych obowiązków, bądź też przez niedołężność nie wykonywają tak skutecznie swego zadania jak tego dobro publiczne wymaga.

Jeżeli jednak w skutek niedbałości i nieporadności gmin bezpieczeństwo publiczne jest zagrożone, to wina tego ciąży oraz na c. k. władzach a mianowicie na pp. starostach, którzy w myśl ustawy gminnéj są powołani czuwać nad tem, by gminy ściśle dopełniały obowiązków w moc ustaw na nich ciążących i którym również przysługa prawo użycia w razie potrzeby środków zaradczych.

Jeżeli pp. starostowie zrobią odpowiedni użytek z tego przysługującego im prawa, to nie może być mowy o niedbałem sprawowaniu policyi miejscowéj. Gdzie nie pomogą upomnienia, tam pomoże niezawodnie ustanowienie sprężystych organów sprawujących na koszt gminy policyę miejscową, a nie wątpię, że Wydziały powiatowe chętnie się zgodzą na takie zarządzenie, które jedynie ma na oku porządek publiczny a zatem dobro gminy, powiatu i kraju.

Przedewszystkiem będzie przeto zadaniem pana, przy każdéj sposobności pouczać dokładnie zwierzchności gminne o ciążących na nich obowiązkach w zakresie policyi bezpieczeństwa i czuwać nad tem, by rada gminna w myśl § 31 u. g. przydała zwierzchności gminnéj służbę potrzebną do sprawowania czynności wypływających tak z własnego jak i poruczonego zakresu działania.

Nader dogodną sposobność nastręczają do tego roki urzędowe, podczas których o każdoczesnym stanie policyi miejscowéj, o sposobie jéj wykonywania i o zachodzących w téj mierze brakach najodpowiedniéj można zasięgać wiadomości. Do dokładnych informacyj posłużą również częste czynności komisyjne i raporta żandarmeryi, która już z mocy swych obowiązków powinna szczególną zwracać uwagę na odpowiednie sprawowanie policyi miejscowéj.

Nie podlega wątpliwości, że ogólnikowe pouczania ustne i pisemne niedoprowadzą do celu zamierzonego, raczéj będzie rzeczą pana starosty w każdym kierunku służby bezpieczeństwa publicznego badać dokładnie zachodzące w każdéj gminie stosunki, a spostrzeżonym brakom lub nieprawidłowościom bezzwłocznie zaradzić.

Jeżeli pouczenia i upomnienia nie odnoszą pożądanego skutku, natenczas zastosujesz się pan do postanowień § 107 a względnie 108 u. g. a doraźne i energiczne zarządzenie środków zaradczych na koszt gminy zaradzi złemu i przekona gminę, iż jéj własny interes wymaga po niéj, by nie zaniedbywała obowiązków, które na nią ustawy włożyły.

Nie wyliczam szczegółowo wszystkich obowiązków, jakie gminy w sprawowaniu policyi miejscowéj celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego spełniać mają.

Powołane powyżej ustawy i rozporządzenia, których ścisłe przestrzeganie panu staroście jak najusilnie poleciłem, winne także wykonywać z wszelką sprężystością zwierzchności gmin w zakresie przekazanéj sobie policyi miejscowéj.

Chciej pan tedy postarać się o to, aby gminy szczególną zwracały uwagę na przebywające w gminie obce osoby, osobliwie zaś na osoby bez zatrudnienia i sposobu do życia, na włóczęgów i aby takie osoby w myśl ustawy z dnia 10 maja 1873 r. (d. u. p. N. 108) a mianowicie przy istnieniu warunków oznaczonych w §§ 1 i 2 tejże ustawy, bezzwłocznie odstawiały do sądu karnego, z ewentualnie postępowały z niemi podług ustawy z dnia 27 lipca 1871 r. (dz. u. p. N. 88).

Również winne zwierzchności gminne baczne mieć oko na tych członków gminy, którzy za jakiekolwiek bądź zbrodnie sądownie karani byli, a obecnie po odbytej karze w gminie przebywają.

Z swej strony musisz pan utrzymywać dokładną ewidencyą tych osób gminy, w których przebywa znaczniejsza liczba osób sądownie karanych, szczególnie mieć na oku i polecić żandarmeryi, by ze swej strony nieustannie zwracała uwagę na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w tych gminach.

Nieustanny i ścisły nadzór winne zwierzchności gmin wykonywać nad karczmami i szynkami zwłaszcza o podal od miasta lub od wsi położonemi a to szczególnie porą wieczorną i nocną.

Nie mniej mają zwierzchności gmin czuwać nad tem, aby szynkarze ściśle przestrzegali ustanowionych godzin policyjnych.

Ważnym czynnikiem służby bezpieczeństwa publicznego, są patrole i straże nocne.

Chciej pan więc zalecić także zwierzchnościom gmin i zapomocą żandarmeryi czuwać nad tem, aby miały ustawicznie staranie o dobrze uorganizowane straże nocne, które przy czujnej baczności i oględności wiele mogą się przyczynić do utrzymania bezpieczeństwa publicznego, do zapobieżenia pożarom, do pochwycenia włóczęgów i zbrodniarzy.

Te same obowiązki, które gminy na swoich terytoryach w zakresie policyi bezpieczeństwa mają wypełniać, ciężą w myśl § 13 ustawy o obszarach dworskich, także na przełożonych tych obszarów.

Chciej pan przeto wydać także do nich odpowiedne polecenia.

Spodziewam się, że niniejsze moje polecenie nie pozostanie dla pana czczą literą, że nie ograniczysz się na wydanie pisemnych poleceń, lecz że sprawę tę ujmiesz w własne ręce, i że bądź to osobistym wpływem bądź groźą ustawy wymożesz na gminach, iż ściśle dopełnią tak ważnych obowiązków, które ustawy im przekazują, a które ich własne dobro mają na oku.

Zespolona a czujna baczność, tudzież energiczna działalność wszystkich powołanych organów bezpieczeństwa muszą doprowadzić do pomyślnego skutku, muszą przyczynić się do ocalenia przywrócenia zagrożonego porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Chcąc mieć dokładny przegląd działalności władz rządowych i autonomicznych w zakresie policyi bezpieczeństwa publicznego a tem samem podstawę do ocenienia czynności pańskiej na tem tak ważnem polu służby publicznej, wzywam pana, abyś najdalej do końca lutego b. r. złożył mi raport, w którym skreślając w ogóle stan bezpieczeństwa publicznego w powiecie, wymieniając gminy, które pod tym względem najwięcej do życzenia pozostawiają, przedkładając mi oraz wykaz podług gmin ułożony a poszczególniający liczbę (a nie imiona) osób za zbrodnie karanych a obecnie w gminie przebywających, masz przedstawić, jaką czynność rozwinąłeś w tej gałęzi służby, jak służbę tę wykonywają zwierzchności gmin i przełożeni obszarów dworskich w tamtejszym powiecie, gdzie i jakie w tym względzie spostrzegłeś braki, i co zarządziłeś dla zaradzenia złemu.

We Lwowie dnia 21 stycznia 1874.

Gołuchowski m. p.

Wiedeń 9 marca. Zapowiedzieliśmy wczoraj iż podamy dziś mowę ks. Ruczki mianą przez tego deputowanego podczas rozpraw ogólnych nad ustawą wyznaniową; podajemy ją tedy według streszczenia *Vaterlandu*:

„Tendencyą przedłożenia rządowego jest przewaga władzy państwowej nad kościołem, aby tenże zrobić sługą państwa; a w dalszem następstwie instytucyą państwową. Już ta okoliczność uprawnia mnie do odparcia stanowczo rozsiewanych wszechstronnie pogłosek, jakoby niektórzy biskupi dali zezwolenie do tego przedłożenia rządowego. Pogłoski te uważam za oszczerstwo.

Państwo jest potęgą moralną; powołanem zostało do bytu za współdziałaniem świadomego siebie ducha ludzkiego, za zrządzeniem jednak najwyższej istoty, i dla tego nie mogę uznać państwa za wyłączne źródło prawa. Nie należało przeto przy rozwiązaniu przedłożonej kwestyi postępować lekkomyślnie; najważniejszemi interesami kościoła niemoże rozporządzać przypadkowa większość. To co jest niezmienne nie może zawisnąć od tego co zmienne; bo co dziś jest dostatecznem, na przyszły rok może być niedostatecznem, aż w końcu przyjdzie do tego, iż uczynionem będzie wniosek: „Wysoka Izba zechce uchwalić, iż Boga wcale niema" (oklaski z prawicy.)

Jest atoli droga, na której możemy dojść do ściśle oznaczonej granicy wzajemnego uprawnienia i zobowiązania, t. j. właśnie droga przyjacielskiej umowy między kościołem a władzą państwa, tymczasem zaś, zanim do tego dojdziemy, wystarczy nam patent z r. 1855 (oklaski z prawicy). Szczerzy katolicy z pewnością ubolewają nad tem że konkordat został już zniesiony jednostronnie w niektórych artykułach.

Lecz jeżeli władza państwa wdziera się w najgłębszą istotę kościoła, to cóż wtedy pozostaje kościołowi? Pozostaje mu nie tylko uprawnienie, lecz także obowiązek oporu, gdyż wtenczas zachodzi wypadek, iż należy Boga więcej słuchać, niż człowieka (oklaski). Państwo i kościół są dwa różne pola, ale wcale nie dwie różne sfery, i to tem mniej, iż niemożna sobie pomyśleć odzielnie kościoła od państwa już z tej przyczyny, ponieważ członkowie kościoła są także członkami państwa.

Minister oświaty wyjaśni nam także zapewne, dla czego w projektach ustaw nie ma wzmianki o papiezkich bullach, brewe, encyklikach, zdaje mi się wskutek tego, jak by myślano już o oderwaniu kościoła w Austryi od Rzymu, od tego punktu środkowego kościoła katolickiego (oklaski z prawicy).

Następnie przytacza mowca niektóre przepisy z ustawy będącej na porządku dziennym, aby udowodnić niemożebność jej ze stanowiska kościelnego.

W końcu muszę powtórzyć słowo jednego biskupa, który powiedział, że przyjęcie tego projektu byłoby odrzuceniem boskiego porządku chrystyanizmu, znaczyłoby to bowiem stawiać państwo na terytoryum kościelnem i przyznawać mu prawo zapanowania pod każdem względem nad kościołem, a ponieważ nie mam do tego władzy, ponieważ biskupi powołani są przez Ducha św. do kierowania kościołem, przeto głosować będę przeciw ustawie. (oklaski z prawicy)."

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców uchwalono, jak wiadomo, zamknąć dyskusyę i wybrać jeneralnych mowców. Przed końcem posiedzenia wniósł dep. Kronawetter, aby całą ustawę odesłać jeszcze raz do wydziału, wniosek ten jednak nie znalazł poparcia. Dep. Dr Smolka uczynił zaś następujący wniosek:

„Izba uchwala: obrady nad pierwszą ustawą wyznaniową odraczają się do chwili, kiedy wydział konfesyjny przedłoży ogólne sprawozdanie co do wszystkich przez rząd wniesionych, a jemu przydzielonych przedłożeń, oraz co do wniosku Dr Koppa o uregulowaniu wszystkich stosunków wyznaniowych". Wniosek ten został poparty.

Na dzisiejszem (29) posiedzeniu Izby żądał Dr Smolka, aby wniosek jego został poddany pod dyskusyę, czemu się jednak Izba sprzeciwiła, poczem zabrał głos jako jeneralny mówca prawicy dep. bar. Giovanelli: Jako mówca jeneralny zapisanych przeciw ustawie deputowanych, muszę poddać się temu zadaniu, chociaż mówcą nie jestem i nigdy o to się nie starałem, aby nim być. Panowie, którzy mi to zadanie poruczyli, mniej lub więcej nie zgadzają się pod względem wyznaniowym, narodowym i politycznym z mojemi zapatrywaniami, mogę więc mówić tylko o mojem osobistem przekonaniu.

Zwyczajem jest parlamentarnym, że mówca jeneralny daje obraz przebiegu dyskusyi, przedstawia przez jednę stronę wniesione, a przez drugą zwalczane wywody. Dla mnie jest to rzeczą niepodobną, lękam się bowiem konfuzyi, gdy panowie z tamtej (lewej) strony Izby, objawili o ile mi się zdaje, niekiedy zupełnie sprzeczne zapatrywanie.

Jedni powiadają: „My jesteśmy katolikami, ale nie chcemy władzy Rzymu", tak jakby istniał jakiś katolicyzm nie oparty na Rzymie; drudzy mówią: „My wyznajemy religię, ale robimy różnicę między religią a kościołem", tak jakby mogła istnieć religia bez kościoła.

Znów inni mówią: „Trzymamy z kościołem, a kościół to lud, ale nie biskupi; my walczymy przeciw hierarchii". Wreszcie słyszałem także zdania, które zaprzeczały Boga i boskich własności. Najdziwniejszem jednak zdaje mi się być to, co powiedział jeden z mowców: Jądrem rzeczy są Jezuici. Przyznać muszę, że jestem i pozostanę dobrym katolikiem; w tej wielkiej, ważnej sprawie, która nas zajmuje, widzę dwie władze — kościół i państwo. Czemże jest kościół według zapatrywania katolickiego? Jest to od Boga postanowiona zbawienna instytucya, która ma człowiekiem kierować, nauczać go i nawracać. Kościół sam mówi o sobie, iż na mocy postanowienia boskiego trojaką ma władzę. Władzę nauczania, apostolstwa, którą mu nadał założyciel słowy: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody. Jest to władza, za pomocą której ksiądz udziela łask; jest to władza sądzenia. Kościół jest na wszystkie czasy i dla wszystkich narodów; nauka jest tylko jedną, która wszędzie równych łask udziela i wszędzie jednaką wykonywa jurysdykcyę. Już ten powszechny charakter kościoła wskazuje, iż nie może być w rzeczach duchowych podległym władzy świeckiej. Motywa, które nie znają istoty kościoła, zaprzeczają tego dogmatu! Kościół naucza, iż wszelka władza od Boga pochodzi, a stąd zdanie: Boga więcej słuchać trzeba, niż człowieka. Państwo przeto nie powinno mięszać się do spraw kościoła. W państwie bezwyznaniowem znika oczywiście różnica między pojęciem prawa a władzy. Niepodległa powaga państwa nie chce nic wiedzieć o boskiem prawie kościoła, chce sama wszystko uregulować. Przeciwieństwo to między państwem absolutnem a kościołem nie jest nowe; jest to walka dobrego ze złem, walka buntu i pychy przeciw prawu boskiemu (niepokój z lewicy).

Jest, panowie, różnica między zakresem państwa a sprawami cywilnemi. W tych ma państwo wyłączną władzę także nad biskupami, lecz wdzieranie się do spraw kościelnych jest uciskiem ducha (śmiech). Jeżeli jest religia powszechna, jedynie zbawienna, natenczas poddanie kościoła pod państwo jest zaprzeczeniem objawienia.

Następstwem tego będzie wzrost ateizmu; dotychczas jednak nie było państwa ateistów; ateizm jest filozofią samobójstwa. Wstrętny jego rozwój daje nam odstraszające przykłady; umiejętność bezbożności, która uczy człowieka, że człowiek znów się w proch zamieni, i że po śmierci nie ma życia wiecznego, odbiera człowiekowi radość i nadzieję.

W Austryi obowiązywał konkordat. Wyłuszczę panom katolickie zapatrywanie o konkordacie. Według pojęcia katolickiego, konkordat może być zawartym tylko między głową kościoła, a monarchą katolickim. Jeszcze nigdy nie był konkordat zawarty między Stolicą świętą a monarchą niekatolickim.

Konkordat może mieć za przedmiot albo sprawy czysto świeckie, a wtedy nie jest konkordatem, lecz prostą umową, lub konkordat może mieć za przedmiot sprawy czysto duchowe i wreszcie może mieć za przedmiot stosunki między państwem a kościołem, przy których Stolica rzymska zadość czyni życzeniu monarchy, odnośnie do pewnej oznaczonej sprawy. Jeźli państwo jest bezwyznaniowem, natenczas Ojciec św. musi mieć troskę o swoich wiernych.

Takie pojęcie konkordatu oczywiście nie będzie wam dogadzało. Mowca rozwija następnie, na jakiej drodze może być konkordat rozwiązanym. Motywa oświadczają, że konkordat rozwiązano, ponieważ ogłoszonym został dogmat o nieomylności. Zapatrywanie to, wątpię, czy podziela sam minister wyznań; jemu tylko chodziło o pozór, aby mógł znieść konkordat.

Uderzać to musi, że jako powód zniesienia konkordatu przytoczono ogłoszenie dogmatu nieomylności. Czyż kościół na mocy swego boskiego zadania nie jest powołanym do nauczania? A to wykonywanie urzędu nauczycielskiego jest powodem, dlaczego mówią do kościoła: Ty pozbawiony jesteś prawa, bo jesteś dla państwa niebezpiecznym. Przedłożenie rządowe pochodzi właśnie z niechęci do kościoła, a nienawiść tę łatwo można było spostrzedz w toku rozpraw. Przytaczano rzeczy jako fakta, o których człowiek poważny znający historyę nie może inaczej twierdzić, jak tylko, że dla celów stronnictwa zostały spaczone. Jedno tylko w tym względzie przypomnę. Powiedziano, że w r. 1848 papież błogosławił ochotników włoskich idących na wojnę przeciw Austryi.

Tendencyjnie rozpuszczono z początku marca i w kwietniu pogłoskę, że Papież trzyma z ochotnikami; wywołany tłum zerwał wówczas w Rzymie orła poselstwa austryackiego i obrzucił go błotem. Papież usprawiedliwiał się z tego przed ambassadorem austryackim i oświadczył, że tłumu nie ma w swej mocy. Żołnierze papiescy, tłum bezkarny, zyskany w służbie rewolucyi, żądali od papieża, aby błogosławił ich broń i wydał wojnę Austryi. Papież odpowiedział im, że posyła ich na granice tylko na obronę swego własnego państwa i głośno zaprotestował przeciw wypowiedzeniu wojny Austryi.

Panowie żądać będziecie dowodów, dam je panom. Arcyksiążę Jan, który bawił wówczas w Tyrolu, wezwał duchowieństwo krajowe, aby zachęcało ludność do obrony kraju. W wezwaniu tem powiedział, iż rozgłoszono mylne mniemanie, jakoby Papież miał prowadzić wojnę z Austryą. Mówca przytoczył na dowód kilka ustępów z tego wezwania do duchowieństwa.

Jeszcze lepszy dam panom dowód; jest nim allokucya Ojca św., jaką miał wówczas do kolegium kardynałów, a w niej jest ustęp: „I dziś nie brak tych, którzy mówią o nas w sposób taki, jakbyśmy byli autorami ruchu, jaki się podniósł w ostatnich czasach we Włoszech. Dowiedzieliśmy się również, iż nieprzyjaciele religii katolickiej korzystali z tej okoliczności, aby od świętej religii odstąpić." Przypuszczenie to nazywa papież oszczerstwem. Jeszcze jeden dowód, jest to ustęp z dzieła: „Wspomnienia weterana austryackiego z wojny 1848 do 1849, przez majora Schönhalsa, adjutanta Radeckiego." Mówca przytacza ustęp z tego dzieła, w którem wypowiedziano zapatrywanie, że papież tylko przymuszony połączył się z ruchem. (Głosy z prawicy: Słuchajcie!).

A jakież to są te stosunki zewnętrzne, w których się znajdujemy? Macie panowie przesilenie socyalne i finansowe, a przytem rozterki narodowe i w takiej chwili chcecie jeszcze zaostrzyć rozdwojenie? Tak, macie większość w Izbie, lecz my mamy za sobą miliony ludności. Wiecie o tem, że nigdy niezaniechamy walki. Przez ustawy te wywołacie ciągłe zajścia z ludnością wiejską, gdyż ona nienawidzić będzie każdego nieprawnie mianowanego proboszcza, nie będzie już więcej ani chrztu ani ślubu, ani błogosławieństwa.

A co się szczegółowo nas tyczy w Tyrolu, to wiedzcie panowie, że pospolite ruszenie Tyrolczyków jeszcze zawsze dostawia 100,000 ludzi, a w dniach niebezpieczeństwa decydowało. Te 100,000 ludzi pozostanie dziś w domu, pomne zdania: Spokój jest pierwszym obowiązkiem obywatela. (oklaski z prawicy).

Panowie! Wy macie władzę, a więc użyjecie jej; my katolicy zaś cieszymy się z cierpień, bo z cierpień wypływa tryumf. (oklaski z prawicy.)

Mowca oświadcza w końcu: jednostronne zniesienie konkordatu jest według naszego zapatrywania zgwałceniem prawa. My niemożemy przyznać Izbie kompetencyi do rozwiązania jednostronnie stosunku między kościołem a państwem; my sądzimy, że zasady postawione w projekcie ustawy nie dadzą się pogodzić z katolicką nauką wiary i moralności, i chrystyanizmem. Ja zastrzegam się przeciw tej ustawie, podobnie jak ci, którzy ze mną działać będą, a my nie weźmiemy udziału w obradach, szczegółowych, jeśli uchwalone zostaną.

Następnie przemawiał Dr Kopp. Przemówienie jego, oraz dokończenie posiedzenia podamy jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 marca. Jest temu kilka tygodni, gdyśmy opowiedzieli fakt niesłychany w stosunkach prywatnych, a jak przykład ten pokazuje, praktykujący się w stosunkach z rządem, że rękodzielnicy, którzy podejmują się przedsiębiorstwa robót skarbowych i łożą swój kapitał, pracę i od kapitału utopionego procent tracą, przez kilka lat po wykończeniu robót nie mogą się doczekać nietylko należnej im zapłaty, ale nadto zwrotu złożonej przez nich kaucyi. Tak się rzecz ma ze wszystkimi przedsiębiorcami robót około Kollegium Jagiellońskiego. Wiemy o egzekwowaniu z pomocą wojskową należytości skarbowych, nawet bieżących, ale ustawy nie podają sposobu wyegzekwowania należytości prywatnych na skarbie. Pisz prośby, oczywiście ostęplowane i czekaj pięć lat na odpowiedź — oto tryb postępowania! Jak się tu potem dziwić, że porządni i sumienni rękodzielnicy nie kwapią się w ubieganiu o roboty publiczne, które dostają się zwykle spekulantom, co nietylko znają drogi i sposoby uzyskania wypłaty szybko, ale jeszcze umieją robotę partacką przedstawić za dobrą i oczywiście ciągną zyski z przedsiębiorstw, nie będąc specyalnie z robotą obeznani. Skargi te nasze nietylko tyczą się poszkodowanych w tym przypadku osób, ale odnoszą się zarazem do całego trybu wypuszczania w przedsiębiorstwo robót publicznych a tłuma-

---

tej rozsypce przymusowej Galicya zyskuje. Przed tą rozsypką dawano tu oryginalną operę Gressmona p. t. „Duch Wojewody", do której libretto, niegodne autora Tyrteusza, jego jest przecież pióra. Kompozycya niekoniecznie oryginalna, ma przecież wiele życia, werwy, zbiorowe ustępy bardzo zgrabnie ułożone. Śpiew węgierski, muzyka baletowa, czardasze zwłaszcza, bardzo udatne, podobały się powszechnie. Teatr bywał przepełniony, z powodu rzadkości, jaką jest u nas oryginalna opera, nawet tak skromnej wartości. Życie, ruch panujący w sztuce, utrzymują na scenie „Ducha Wojewody" a w publiczności pewne zajęcie.

Obecnie dają *Verbum Nobile* Moniuszki i obiecują wystawienie *Strasznego Dworu*. Sądząc z pojedynczych ustępów, śpiewanych na koncertach, jestto rzecz przecudna, dlatego całe miasto niecierpliwie wyczekuje spełnienia tej zapowiedzi.

Bogatą też równiankę zebrać można na niwie komedyi i dramatu. Teatr Rozmaitości stoi obecnie na znakomitym stopniu rozwoju. Obok królującej po dawnemu wdziękami osoby i talentu Modrzejewskiej, stanęła p. Romana Popielówna skończona w swoim zakresie (ról naiwnych) artystka.

Nadzwyczajna naturalność, subtelność pełna dowcipu w pojęciu i w oddaniu roli, doskonała miara zachowana w szafowaniu głosem, ruchem, akcyą całą sprawiają w połączeniu z wrodzonym talentem, z młodością, wdziękami i urodą, że panna Popielówna podoba się coraz bardziej. Trudno rokować postęp na innej drodze, gdy się artystkę li tylko w naiwnych rolach widywało. Dotychczas, ani uczuciowość, ani dramatyczność nie zdają się przejawiać. Wszelako, jeżeli się scenie na dłuższy czas poświęci, możemy się przez kilkanaście lat rozkoszować wyborną grą jej na tem polu, na którem Bakałowiczowa dotychczas zachwyca.

O Żółkowskim, kto go nie widział, wyobrażenia mieć nie może, i wierzajcie mi, że dla niego jednego warto Warszawę odwiedzić. Takiego geniusza nie łatwo spotkać między swoimi, ani między obcymi podobno. Teatr trzęsie się ze śmiechu za samem ukazaniem się jego na scenie, nie można ztąd jednak wnosić, jakoby był komikiem i tylko komikiem. Ten wytrawny, pełen dobrego smaku i ogromnego talentu artysta, potrafi z każdej powierzonej sobie roli stworzyć skończone arcydzieło, Stwarza niezapomniany typ szlachcica zawojowanego przez żonę, czy gospodynię, tchórza, samoluba, rozpieszczonego magnata żyjącego jak za murem chińskim w pałacu swoim; zawsze i wszędzie jest sobą, jest panem sceny, po której chodzi równie swobodnie, równie naturalnie, zawsze z poszanowaniem praw przyzwoitości i dobrego smaku, czy jest francuskim Markizem, czy Szlachcicem polskim, czy Geldhabem.

O Królikowskim mówić nie potrzebuję, nazwisko jego za wszelkie komentarze starczy.

Rapackiego także znacie i to znacie w odpowiedniejszych podobno dla talentu jego rolach, w odpowiedniejszej może atmosferze teatru krakowskiego. Bardzo rozumny, pracowity, utalentowany ten artysta, jest mniej ceniony, aniżeli na to zasługuje. Role mu dają niekoniecznie wdzięczne, a publiczność za skąpo oklaskami darzy, chociaż wielbicieli z każdem wystąpieniem przybywa i z czasem uznanie wyrobić się musi. Ma on swoje potężne role i u nas. Wszyscy mu przyznają bezspornie wypracowanie i staranną charakterystykę, nie wszyscy jeszcze wyższego talentu dopatrzyli się. Natura odmówiła mu dzwięcznego głosu. Długoletni zwyczaj grywania ról starców, może przyczynił się jeszcze do utrwalenia tej przyrodzonej wady. Istotnie, nikt nie może się poszczycić w Warszawie, że widział Rapackiego na scenie, młodym, z jego własną bardzo wyrazistą i piękną zresztą twarzą. Bądź, co bądź, można przyznać, że w sztuce charakteryzowania, stanowi on epokę u nas, i że wszystkich w tej mierze, przykładem swoim, do większej staranności zachęcił. Umiejętność ta, oparta na historycznych studyach, w oddaniu typu Jana Kazimierza w „Mazepie" doszła swego kulminacyjnego punktu. Z roli Jaga wywiązał się bardzo znakomicie, uosabiając w sobie cynizm, przewrotność, nikczemne tchórzostwo i całe szatańśtwo cechujące tę postać, z wielką prawdą psychiczną. Rola tytułowa, ogólną jednak pochłaniała uwagę. P. Leszczyński zrobił nam wielką i rzadką przyjemność, usłyszenia głosu czysto ludzkiego, płynącego z duszy, w teatrze. Pierwszy to warunek dobrej gry, by aktor nie grał właśnie, ale żył na scenie. Warunku tego, jak powiadamy, p. Leszczyński dopełnił w zupełności. Wzrost, głos, życie, energia, przejęcie się rolą, prostota, szlachetna godność, wdzięku pełna tkliwość, wzruszająca rzewność, duma i skromność zarazem, oto wszystko, co przyczyniło się do stworzenia pięknego typu Otella. Rola Otella, jest o tyle trudną, że się do niej z pewnym temperamentem potrzeba urodzić. Trzeba ją grać z zamiłowaniem i z potęgą wirtuoza, rola Jaga zaś, wymaga głębokich studyów i wielkiego wykończenia, tylko bardzo inteligentny artysta oddać ją może dobrze. Co do Desdemony, rola jej wdzięczna, jak wszystkie Szekspirowskie typy niewieście, lecz nie tyle powabna, i nie dająca tak szerokiego pola do popisu, co role Ofelii i Julii, do których Modrzejewska zdaje się być stworzoną. Niemniej prześliczna z niej ofiara dzikiej miłości murzyna, scena z piosnką pełną złowróżbnych przeczuć — czarująca — Zachowanie pewnej miary, wynikającej z łagodnej bierności, z braku domyślności, którą Francuzi nazywają dowcipem, z braku szybkiego objęcia umysłowego, dowodzą wczytania się w Szekspira i wiernego oddania charakteru. W wielkich artystach zdarza się często instynkt jasnowidzenia w zrozumieniu danego typu i swojej roli. Instynkt ten pani Modrzejewska w wysokim stopniu posiada, to też Warszawa zawsze zostaje pod jej urokiem. Dramat i dobra komedya za każdym razem teatr przepełniają, co świadczy o dobrym smaku tej części publiczności, której Offenbach nie zadawalnia, a balet i skandal nie zaspokajają. P. Neville obecnie występujący tu w Szekspirowskich rolach i w Szekspirowskim języku grający cudzoziemiec, którego zdanie jako słynnego artysty cenić sobie trzeba, wyrażał się z zachwytem o naszej scenie, utrzymując, że jest jedną z pierwszych w Europie. Potęgą gry swej oddziaływa tak na naszych aktorów, że zdają się dwoić swe siły i dochodzą do możliwej doskonałości. Nic dziwnego, że teatr obecnie szczególnem odznacza się ożywieniem.

(Dokończenie nastąpi)

czą, dla czego tych robót nie chcą się podejmować ludzie fachowi, a jeśli się podejmą, to ich spotka zawód i strata jak w niniejszym wypadku, który odstraszy wszystkich na długo a zostawi też otwarte pole spekulantom, którzy umieją odebrać swoje i zarobić.

— Wczoraj przybyli tu Arcybiskup X. Wierzchlejski i biskupi XX. Pukalski i Hirszler udając się do Wiednia dla pożegnania nuncyusza Falcinellego, który zostawszy kardynałem, opuszcza Wiedeń.

— Jutro we środę X. Zygmunt Golian będzie miał w sali redutowej o godz. 6ej drugi wykład na korzyść ubogich uczniów szkoły Sztuk pięknych, jako dokończenie poprzedniego wykładu: „O sztukach pięknych a mianowicie o malarstwie wobec Ewangielii“. Na piątek zapowiedziany był na cel powyższy wieczór deklamacyjno muzykalny z udziałem pp. Rychtera, Bendy, Barthelsa i Fettera również o godz. 6ej.

— Jesteśmy w najgorętszej porze koncertów. Jeszcze nie odbył się zapowiedziany na poniedziałek koncert na zakład osieroconych chłopców, a znów przychodzi nam donieść o koncercie pp. Remeniego i Marka, który się wprzód jeszcze, bo w piątek (13 b. m.) w sali hotelu saskiego odbędzie. Obaj ci wirtuozi dali się na wczorajszym koncercie p. Bylickiego poznać publiczności, a szczególnie p. Remenyi c. k. nadworny skrzypek, który ją wytworną i rzeczywiście pierwszorzędną grą swoją do entuzyazmu doprowadził. P. Marek, uczeń Liszta, znany nam zaszczytnie z rozgłosu, dał przed parą laty w Wiedniu trzy koncerta, i dość powiedzieć, że w tem najsurowszem może w ocenianiu muzyki mieście pełnem znawców, krytyka odezwała się jednogłośnie o talencie p. Marka przychylnie i nader pochwalnie.

— Dowiadujemy się, że Szląskie Towarzystwo historyczno-archeologiczne w Wrocławiu mianowało hr. Stanisława Mieroszowskiego swym członkiem rzeczywistym.

— Donoszą nam, że d. 8 b. m. o godz. 11ej przed południem, gdy służący p. Langiego przejeżdżał gościncem warszawskim przez szyny kolei, konie spłoszone przeraźliwym świstem lokomotywy, rzuciły się w bok i chłopca 12letniego stojącego u poręczy przygniotły i stratowały, tak iż pokaleczonego i omdlałego zaniesiono do szpitala. Jest to zatem jedna jeszcze ofiara przecięcia drogi publicznej koleją pod rogatką warszawską. Zanim rząd uzyska, i jeśli uzyska od kolei północnej wiadukt na tem przecięciu, będzie takich lub tym podobnych wypadków więcej.

— Jeden z właścicieli domów przy ulicy Długiej na Kleparzu donosi nam, że w niedzielę wieczorem napadnięty został bez przyczyny i uderzony przez kaprala Krawczyka i jednego szeregowca stojących w szańcach pod L. 3, a gdy o powód tej napaści pytał, ujrzał dobyty przeciw sobie bagnet. Szczęściem, że nadbiegło więcej osób i napastnicy umknęli. Niedawno temu zranili na Kleparzu bagnetem kobietę. Wypadłoby wysyłać na Kleparz szczególniej w niedziele wieczorem patrole.

— W ogrodzie pod L. 52 na Półwsiu Zwierzynieckiem p. P. ćwicząc się w strzelaniu do tarczy, pozabijał gęsi sąsiedzkie. Nie tylko o gęsi ale i o strzelanie pośród mieszkań jest p. P. pociągany.

— W Magistracie w Przemyślu znajduje się trzy sznurki prawdziwych pereł, które znalazł tam Franc. Bem z Rzeszowa.

— Nr 452 *Kłosów* zawiera: „Krzyżacy 1410.“ Obrazy z przeszłości, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); — „Połów,“ wiersz Adama Mieleszko-Maliszkiewicza; — „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“ (z ryciną); — „Wyprowadzenie Jezusa z Pretoryum Piłatowego“ (z ryciną); — „Prelekcye Max-Müllera“ filozofia języka według Darwina (c. d.); — „Listy“ J. I. Kraszewskiego (luty); — „Antoniusz i Kleopatra,“ tragedya Szekspira w 5 aktach, przekład Mieczysława Karskiego; — „Ostatnie dni Mozarta,“ przez S. (z ryciną); — „Korespondencya“ (Petersburg); — „Odczyt publiczny p. Wacława Szymanowskiego, na dochód osad rolnych:“ Obrazy z rzeczywistości: ojciec, matka, dziecię; — „Pokłosie;“ — „Niższy Nowogród,“ przez M. (z ryciną); — „Przegląd polityczny;“ — „Charakter,“ przez Samuela Smilesa, przełożył Edw. Lubowski: Odwaga; — „Ogłoszenie.“

— Przysięgli w sądach angielskich mają prawo żądać wynagrodzenia za czas stracony. Skarb przyrzekł zapłacić przysięgłym w procesie Tichborna po 350 funt. sterl. każdemu, lecz oni żądają po 500 funtów, dowodząc, że ogromne przez ten czas ponieśli straty, niemogąc doglądać gospodarstwa domowego. Rzeczywiście jeden z nich szynkarz, musiał dom swój zamknąć a innemu Taylorowi kasyer jego zabrawszy 2000 funt. sterl., uszedł do Hiszpanii.

— Znany kuglarz paryski Robin umarł w ostatnich dniach lutego w Paryżu, lecz już od kilku lat zarzucił czarnoksięstwo i pod prawdziwem nazwiskiem swojem Dunkel (Robin było przybranem) posiadał *hôtel garni* na bulwarze Mazas.

— Z Filadelfii donoszą 18go lutego, że w tamecznej szkole lekarskiej Dr Panevart zdawał szczegółowy raport o układzie organów „Braci Syamskich“, oparty na sekcyi przez siebie robionej. Zebrało się około 200 lekarzy z tego miasta i z dalszych stron dla wysłuchania tego sprawozdania. Wyciągamy z niego tę tylko wzmiankę, że wiele organów było w tych zrośniętych bliźniakach inaczej umieszczonych, niż w ludziach w stanie normalnym. A naprzód, jeden z nich miał serce na lewej stronie, drugi na prawej; od błony śluzowej żołądka ciągnął się tłusty sznur *(fatty cord)* ku mięsnej zarośli łączącej obu braci, ale nie wchodził w nią. Wątroba miała również inną postać niż zwykle. Pasem mięsnym, który ich łączył, obiegała krew wspólna; przecięcie zatem tego łącznika za życia byłoby śmiertelnem.

— Ciało prawodawcze Kalifornii ma obradować nad wnioskiem zniesienia kary śmierci. Do tego atoli kraju należałoby przedewszystkiem zastosować znane słowo Alfonsa Karra, gdy go pytano o zdanie w kwestyi zniesienia kary śmierci: „I owszem, lecz niechaj mordercy zaczną od siebie“. Otóż w Kalifornii, gdzie użycie rewolweru jest rzeczą tak powszechną, iż w każdej kłótni odgrywa on rolę decydującą; gdzie redaktorowie dzienników *Chronicle* i *Sour* napadają się z rewolwerami w ręku; gdzie bandy łupieżców napadają osady i miasta, rabują i mordują, zniesienie kary śmierci byłoby chyba zachętą dla wszystkich łotrów. Uwija się też po Kalifornii banda rozbójników, którą dowodzi niejaki Vasquez, a rząd naznaczył za jego schwytanie nagrodę 15,000 dolarów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 9 marca pogoda; termometr od — 0·2 doszedł do + 7·8 R. Barometr jeszcze opada; dnia 10 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 326·11, termometru + 2·6 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 11 marca: Śgo Konstantego wyznawcy.

KONCERT. Na wczorajszy koncert p. Fr. Bylickiego zebrała się doborowa i intelligentna publiczność, której koncertant prócz bogatego własnego programu sprawił niespodziankę zaproszeniem do współudziału c. k. nadwornego skrzypka p. Reményiego. Koncertant którego znaną jest gra mistrzowska, wystąpił tym razem z tak bogatym klasyczno-romantycznym programem, że tem samem złożył dowód, jak głęboko i wszechstronnie poświęca się umiłowanej przez siebie sztuce. Gra p. Bylickiego jest nader zajmującą i dokładną. Uderzenie miękkie i śpiewne, technika doskonale wyrobiona, pojęcie głębokie, zachwycające trylle i świeżość w pasażach, to przymioty gry jego. Brak siły raczej słabemu w tonie fortepianowi, a nie grze koncertanta przypisać należy. „Koncert Henselta“ pomimo braku organicznej całości jako kompozycya, wynagradza słuchaczy wdziękiem melodyi i elegancyą pasażów, które p. Bylicki świetnie wykonał. W fudze (A-moll) Bacha uderzała tak zwana *jeu perlé* koncertanta, jak niemniej głębokie uczucie i pojęcie w „nokturnie Chopina“ i utworach Schumana. Świetnie wchodząc w subtelne delikatności cudownej kompozycyi, odegrał koncertant „poloneza Chopina“ a z brawurą „Walca Tausiga“. Huczne oklaski nagradzały koncertanta. Pan Remenyi zachwycił i zelektryzował publiczność odegraniem Fantazyi z *Hugenottów*. Oklaski grzmiące po każdym ustępie tego utworu, świadczą najlepiej, jak od pierwszej chwili zapanował nad słuchaczami i uniósł ich w sfery ideału. Technika do najwyższego stopnia wykończona, śpiewność porywająca, brawura, werwa, uczucie gorące, to są przymioty, które go postawiły w poczecie pierwszorzędnych artystów. Na ogólne żądanie odegrał p. Remenyi „Mazurka (H-moll) Chopina“, który tak świetnie na skrzypce przełożył. Orkiestra wojskowa i chór „Muzy“ przyczyniły się do urozmaicenia wczorajszego miłego wieczoru.

X.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 9 i 10go marca.

Piękna pogoda, jaka prawie od początku miesiąca zapanowała i dobry stan dróg, sprowadziły znaczniejszy dowóz zboża, tak na komorę Michałowice, jako też i na Baran, na ostatniej dowieziono blisko do 2000 korcy, w większej połowie pszenicy, cena utrzymała się z ostatniego targu, tak samo żyta i owsa; jęczmień zaś przydrożał o 2 złp. na korcu, tem więcej, że był poszukiwany dla browarów i przez krupników. Zakupywano wiele tak na wywóz, jako też i na tutejsze potrzeby.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 50 do 58 złp., białą od 51 do 60 złp., żyto 225 funt. od 38 do 42 złp., jęczmień 202 f. od 32 do 35 złp., owies 138 f. od 17 do 20 złp., proso 237 funt. od 42 do 45 złp., groch 250 funt. od 36 do 42 złp., koniczynę czerwoną 250 funt. od 160 do 180 złp., białą od 175 do 200 złp., wykę 36 do 38 złr.

Tak jak to powyżej przytoczyliśmy i na dzisiejszy znaczny dowóz na targ kleparski wpłynęły dobre drogi. Tendencya wzmocniła się. Dowozy wielkie szczególniej żyta koleją powiększają się. Jeden z zamożniejszych kupców zbożowych zakupił żyta podolskiego do 6000 korcy po 9 złr. 12 1/2 centów razem z workami. Piękna pszenica czerwona poszukiwana na wywóz do Prus. Żyta coraz większy brak. Jęczmień dla browarów i krupników do 9 złr. Owies po cenie z przeszłego targu. Koniczyna tak czerwona jako też i biała mniej znajduje pokupu, utrzymała się jednak przy cenie dawniejszej.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 13·50 do 14·20, białą od 13·75 do 14·50, poślednią od 13·— do 13·50, żyto 160 funt. od 9·40 do 10·—, poślednie od 8·50 do 9·20, jęczmień dla browarów 140 f. od 8·50 do 9·—, jęczmień na paszę 7·50 do 8·—, owies na wagę 100 funt. od 4·75 do 5·25, groch 180 funt. od 10·— do 10.25 złr., wykę 180 f. od 8·80 do 9·35, kukurudzę 170 funt. od 9·— do 9·60 złr., koniczynę czerwoną 180 funt. od 40 do 45 złr., białą od 45 do 48 złr.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 7 i 9go marca.

Edykta: Sąd kraj. krakowski zawiadamia Matyldę Jordanową 2do voto Hoffmanową o zaintab. Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu za właściciela nieograniczonego realn. N. 26 3/4 Dz. I w Krakowie; kur. Dr Blateis.— W sądzie pow. w Bóbrce 16go kwietnia licyt. egz. realn. N. 31 tamże. — Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Wiliama Wyndhama o pozwie Chaima Löwensohna i Ozyasza Eisenberga o 2450 zł., 2451 zł. i 271 zł., rozprawa 5 maja kur. Dr Łuczakowski.— W sądzie pow. w Winnikach d. 26 marca licyt. egz. realn. N. 37 w Sołonce wielkiej. — W sądzie pow. w Mielcu 19 marca licyt. egz. realn. N. 330 tamże.

Obwieszczenia: W dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie 16go marca licyt. przez oferty w celu wydzierżawienia tartaków należących do skarbu Dolińskiego. W sądzie pow. w Uścieczku 24 marca licyt. egzek. realn. N. 146 tamże.

Posady: Adjunkta w sądzie kraj. we Lwowie i w sądzie pow. w Winnikach, podania w 14 dniach.— Adjunkta w sądzie obw. w Stanisławowie, podania w 14 dniach.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 marca.

HOTEL SASKI: Michał Zakrzeński wł. dóbr z Plechowa, Feliks hr. Romer wł. dóbr z Galicyi, Ede Reményi artysta z Pesztu, Ludwik Marek artysta ze Lwowa, Libso inżynier z Opawy, Henryk Winkler z Wiednia, Wacław Mańkowski wł. d. z Podola, Franciszek Czajkowski ob. z Kalwaryi, Marya Gołaszewska z córką wł. d. z Wiednia, Karol Gross kupiec z Paryża, Herman Brach kupiec z Przerowa, Franciszek Popiel wł. dóbr z Galicy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Stanisław Derych wł. dóbr z Kongresówki, Stanisław Byszewski wł. d. z Galicyi, Jan Buzkiewicz Dr med. ze Szwajcaryi, Marya Stankowska z córkami z Galicyi, Zenon Nowosielski wł. dóbr z Galicyi, Wiktor Bozanka wł. dóbr z Kongresówki, Teodor Gabryelski notaryusz z Galicyi, Józef Gintowt z Kongresówki, Stanisław Eminowicz ze Lwowa, Franciszek Hann z Bochni, Feliks Jarzyński wł. d. z Kongresówki, Henryk Trzeciak wł. d. z Galicyi, Aleks. Kwiatkowski z Galicyi, Aniela Daninowa z córką wł. d. z Galicyi, Edwin Ullrich z Drezna, Roman Libloi z Lincu, Wł. Chwalibogowski nadporucznik z Galicyi, Henryk Windler z Wiednia, Henryk Kollenbergier fabrykant z Biały.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 marca. Gdyby Izba odrzuciła dziś opodatkowanie przesyłek towarowych kolejami żelaznemi, gotów minister Magne podać się do dymisyi. Depesza cesarzowej Eugenii do Rouhera poleca mu zaniechać ogłoszenia dokumentów mówiących przeciw Guizotowi, które bonapartyści zamierzają ogłosić dla skompromitowania Guizota, jakoby z kasy napoleońskiej otrzymał 100,000 fr. Wielu oficerów legitymistowskich zażądało pozwolenia zaciągnięcia się do szeregów Don Carlosa, ale żądaniu temu odmówiono. Obiega w Paryżu petycya do Mac-Mahona, aby zamieszkał w Paryżu.

Florencya 8 marca. *Nazione* podaje pogłoskę, jako poręczoną, że cesarz Franciszek Józef odwiedzi króla Wiktora Emanuela, korzystając z wystawy międzynarodowej ogrodniczej, która we Florencyi odbędzie się w maju.

Belgrad 9 marca. *Gazeta urzędowa* ogłasza dekret księcia tyczący się służby ochotników w wojsku.

Nowy Jork 8 marca. Nowo mianowany poseł amerykański Kaleb Cushing wyjechał do Madrytu na posadę swoją. Były prezydent powstańczy na Kubie Cespedes został przez zdradę ujętym i rozstrzelanym.

List nasz wiedeński, po części dzienniki, z których zdajemy sprawę a wreszcie telegramy przyniosły nam szczegóły z wczorajszego posiedzenia Izby niższéj Rady państwa. Nietylko mowy mowców jeneralnych, które zastąpiły 64 nazwisk zapisanych do głosu, ale mowa sprawozdawcy a w końcu dwóch ministrów p. Stremayra i ks. Auersperga (a nie p. Lassera, jak wczoraj donoszono) zajmowały bardzo licznie zebraną publiczność. Odsyłając do powyżéj przytoczonych źródeł, dodamy tylko, że dziś rozpocząć się miała dyskusya szczegółowa na wczorajszem posiedzeniu większością 3/4 głosów uchwalona.

Wypadki zaszłe w Nowym Peszcie, o których wczoraj nam telegrafowano, nie miały żadnego znaczenia politycznego. Dziś nic nowego niedonoszą dzienniki peszteńskie, bo niedochodzą jeszcze do tej godziny. Dopiero około 11ej w nocy w niedzielę przywrócono porządek i ugaszono pożar. Nowy Peszt (Uj Pest) leży nad Dunajem przy kolei do Wacowa wiodącej.

Jeden z najzagorzalszych protekcyonistów francuskich, Pouyer-Quertier, zostawił ciężkie brzemię dla skarbu po swojem ministerstwie finansów. Podatek od płodów surowych nie mógł być nigdy pobieranym, chociaż figurował na budżecie, a monopol zapałek będzie kosztował Francyę grube pieniądze, bo wypadnie wynagrodzić fabrykantów wielkich i małych, zmuszonych zamknąć fabryki. Jeden z nich w Marsylii nie poprzestał na ofiarowanych mu przez rząd 300,000 fr., lecz z sprawą swoją udał się na drogę sądową, a sąd apelacyjny w Aix przyznał mu 900,000 fr. Za jego przykładem pójdą zapewne inni fabrykanci, a tak wypadnie monopol okupić milionami, cała zatem z monopolu korzyść nie wyrówna procentowi od kapitału wyłożonego na wynagrodzenie fabrykantów i kosztom administracyi monopolu.

Ustęp artykułu paryskiego *Figaro*, który dał powód do żądania interpelacyi przez Christophla na Zgromadzeniu narodowem, brzmi: „Może przyjść taki dzień, że marszałek musi wybierać między legalnością a zbawieniem Francyi; gdy ze wszech stron tak w warsztatach jak po wsiach głośno, a w armii cicho zawołają: Pavia! Pavia! Marszałek znajdzie się w tem położeniu: prawność, to nadużycie; naruszenie prawa, to życie; a Zgromadzenie nierozsądne zmusi może tym sposobem marszałka do popełnienia mimo woli zamachu stanu“. Okrzyk Pavia! znaczy jenerała Pavia, który zrobił w Madrycie ostatni zamach stanu, rozpędziwszy kortezy i utorowawszy drogę marszałkowi Serrano do prezydentury. Christophle nie żądał pociągnięcia *Figara* przed sąd; lecz zastosowania do niego stanu oblężenia, który daje prawo zawieszania dzienników. Zaiste, to żądanie liberałów Izby francuskiej usprawiedliwiłoby samo jedno okrzyk Pavia! Reprezentacya kraju, która się odwołuje do stanu oblężenia i pod jego obronę ucieka się, nie warta nic innego, jak to co kortezy hiszpańskie spotkało.

Zgromadzenie narodowe francuskie obraduje nad nowemi podatkami, a mianowicie od karczowisk, od przesyłek towarowych, a przystąpi do podatku od cukru. Zgromadzenie ma się odroczyć 25go b. m.

Ponieważ cesarz Wilhelm odrzucił wszystkich kandydatów, jakich mu dotąd kapituła fuldajska przedstawiała na biskupa, przeto miała się ona zgłosić do Papieża, aby mianował koadjutora biskupstwa. W Lotaryngii niemieckiej powołano przed sąd 39 księży, którzy odczytali z ambon list pasterski biskupa z Metz.

Pierwszem następstwem zajścia między Prusami a Włochami z powodu Lamarmory jest dodatek do kodeksu karnego, który rząd wniesie do Izby. Dodatek ten mówi: Każdy urzędnik, który po wyjściu ze służby ogłosi fakta wiadome mu z tytułu urzędu albo dokumenta urzędowe nie przeznaczone do publikacyi, jeśli nie uzyskał pozwolenia na ich ogłoszenie, karany będzie więzieniem od 4 miesięcy do roku; a jeśliby ogłoszenie takich aktów wywołało niebezpieczeństwo wojny, odwet albo naruszenie przyjaznych stosunków z innemi państwami, albo też zrządziło państwu dotkliwą szkodę, wtedy kara może być zastosowaną według artykułu traktującego o zdradzie stanu. W ten sposób chce rząd włoski zapobiedz ogłoszeniu dalszych pism jenerała Lamarmory. Dowodem to, że muszą w nich znajdować się bardzo kompromitujące okoliczności.

Nigdzie tyle co w Anglii nie ma władzy moda. Otóż teraz w modzie jest młoda żona ks. Edynburskiego, która przybyła do Anglii. Wszystko w Anglii, co chce się liczyć do wyższego towarzystwa, rozpływa się nad Rosyą a Car jest bohatyrem dnia. Umieją z tego zręcznie korzystać urzędowi i nieurzędowi ajenci rosyjscy. Otóż Cesarz Wilhelm i Car Aleksander zarówno mogą się dzielić tryumfami w Anglii.

Telegram madrycki doniósł był, że siły wójsk rządowych działających na północy liczą obecnie 65,000 ludzi. Cyfra ta zdaje się być przesadzoną, albowiem Moriones miał wszystkiego 25,000, jeśli można było wierzyć doniesieniom madryckim, a po rozbiciu swem przez Karlistów znacznie oczywiście był słabszym. Czy w ciągu kilku dni mogła była armia jego urość przeszło o 40,000, skoro tylko kilka tysięcy ludzi zdołano mu posłać w pomoc?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 9go marca. W Izbie deputowanych po przemówieniu jeneralnych mowców i sprawozdawcy zabrał głos minister wyznań Stremayr: Przedłożenie jest produktem wolnego od uprzedzeń poglądu na rzeczywiste stosunki. Nie ma w niem wcale pogwałcenia kościoła katolickiego. Rząd dalekim jest od mięszania się w zakres sumień, ale żaden rząd ceniący swe stanowisko nie może zezwolić, aby religia była nadużywaną da szkodliwych państwu agitacyj. (huczne oklaski w Izbie i na galeryach. Prezydent upomina galeryę o zachowanie spokoju). Rząd nie może pozwolić, aby słudzy boży stawali się mandataryuszami opozycyi prawno-państwowej (nowe oklaski). Zadaniem rządu i władzy ustawodawczej nie jest prowadzenie wojny z kościołem, ale urządzenie stosunków kościoła, aby mógł on swobodnie działać w zaszczytnej sferze swego powołania, ale zarazem, aby nie mógł przestępować na nietykalne pole ustaw publicznych (oklaski). Polecam przedłożenie do przyjęcia Izby (huczne oklaski).

Następnie oświadcza prezes gabinetu ks. Auersperg wobec uwag Hohenwarta, że rząd eskamotował pewną część ustaw zasadniczych, gdy rządowi nigdy to nie przyszło na myśl. Pomiędzy ludami austryackiemi zawsze znajduje uznanie jeden wyraz, zowie się konstytucya, tego wyrazu rząd obecny nie będzie poniżał, to też nie będzie potrzeby, aby nasi następcy znowu go mieli przywracać. (huczne oklaski). Nazywają rząd obecny — rządem Lassera, tylko pod firmą Auersperga. Składam dzięki temu mówcy, co to powiedział, dowiódł on tylko, że posiadam rozum polityczny, skoro posiłkuję się radami męża, który przez długi szereg lat pracował dla dobra państwa, zna stosunki austryackie lepiej od kogokolwiek, w którym wierne serce austryackie bije w piersiach (przeciągłe huczne oklaski). Nie potrzebowałem dobierać sobie doradzców z zagranicy, którzy nas mieliby uczyć nowo-patentowanego patryotyzmu austryackiego (huczne oklaski). Mówiąc o przytoczonem zdaniu ministra spraw zagranicznych hr. Andrassego, że Austrya ma przymusową marszrutę, mówca oświadcza: będąc z ministrem spraw zagranicznych w ogóle solidarnie związanym, mogę wyrzec, iż ta przymusowa marszruta, nie jest inną, jak marszrutą zdrowego ludzkiego rozumu, który ma Austryę uczynić wielkiem potężnem państwem (żywe oklaski). Jeźli opozycya grozi, że ta ustawa nigdy nie stanie się rzeczywistością — oświadczam, że rząd posiada dosyć energii, aby zapewnić poszanowanie ustawom (huczne przeciągłe oklaski w Izbie i na galeryach).—W imiennem głosowaniu przyjęto projekt ustawy za podstawę do szczegółowej dyskusyi 224 głosami przeciw 71.

Wiedeń 10 marca. Bióro korespondencyjne donosi: Wszystkie wiernokonstytucyjne dzienniki podnoszą wczorajsze powodzenie w Radzie państwa, jako najświetniejsze zwycięztwo w parlamentarnych dziejach Austryi; gdyż solidarność między rządem a imponującą większością przeszło trzech czwartych głosów, stwierdzoną została w sposób drastyczny. Austrya może być dumną z takiego dnia. Pełne siły wystąpienie rządu znajdzie główny odgłos w kraju i za granicą. Stanowcza otwartość prezesa ministrów zasługuje na wdzięczność wszystkich, dla których drogim jest honor Austryi. Nie można pomyśleć o bardziej porywającej owacyi, jak ją złożono ministerstwu. Właśnie, że kwestya wolności (?) sumienia dała powód do ściślejszego zespolenia węzłów między ministerstwem a partyą wiernokonstytucyjną, może to jeszcze podwyższyć przyjaźne wrażenie, jakie fakt ten wywoła w najdalszych krańcach.

Berlin 9 marca. Na posiedzeniu parlamentu przekazano komisyi regulaminowej wnioski kanclerza względem wytoczenia procesu adwokatowi Fischerowi z Hanoweru, tudzież dziennikom *Münchener Volks-Ztg* i *Passauer Tagblatt* (obu katolickim) o obrazę parlamentu. Windhorst skarży się na rozdzielanie między deputowanych broszury przeciw powszechnemu nieścieśnionemu prawu głosowania, gdyż broszura ta rozdawaną była jakoby pismo izby a mieści w sobie napaści na środek Izby. Prezes oświadcza, że nie on, ale bióro izby zajmuje się rozdzielaniem broszur i że weźmie na wzgląd ogólne w tym względzie przepisy. Windhorst pragnie, aby powstaniem stwierdzono, kto polecił rozdanie. Poczem na wniosek Windhorsta dotychczasowi członkowie prezydium wybrani zostali ponownie (na resztę sesyi. *Red.*).

Kursa. Wiedeń dnia 10 marca, godź. 2 m. 20 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·50 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·05 — Losy z r. 1860 103·75. — Akcye banku 971. — Akcye kredytowe 238·75. — Londyn 111·40. — Srebro 105·—. Dukat 0·— — Lombardy 156·— — Losy z roku 1864 138·50. — Akcye franko-austr. 39·50. — Napoleondor 8·87. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 230·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 144·—. — Akcye kolei północno-wsch. 111·50. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 18·50. — Oblig. indemniz. gal. 78·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 110·25.— Akcye anglo-banku 141.— Akcye kolei rządowej 321·50.— Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 159·— — Tramway —·— — Akcye banku budowy 84·75·— Akcye koleij wschodn. 53·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 33·25 — Akcye banku zjedn. 128·75.— Losy tureckie 45·25. — Losy prem. węg. 77·75. — Akcye kolei bogumińskiej —·— — Akcye kolei ces. Elżbiety 203·50 — Akcye kolei półn. zach. 184·50. — Akcye franko-węg. 50·—. — Ogólny austr. bank 67·50 — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: pomyślne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 marca. (Wartość kuponów do 11 marca)	żądają	płacą	wartość kupona
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	104 —	—
Kupony srbr. płatne „	105 -	104 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 —	155 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 22	—
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 80	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 75	77 25	1 70 1/3
4% listy zast. „ „	77 50	74 75	77 2/3
5% „ „ „	85 —	83 25	97 1/4
5 1/2% listy Zast. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	1 07
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 16 2/3
7% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	2 16 2/3
7% „ dłużne „ „	95 —	93 —	2 52 2/3
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	88 —	86 50	16 2/3
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	94 50	92 —	1 16 2/3
6% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł. (oprócz kup. bież.)	97 50	95 50	1 16 2/3
Losy prem. węg. za 1 sztukę	78 25	76 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	80 —	78 —	—
„ „ hipotecz. z 200% „	220 —	210 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	232 50	229 50	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	146 —	144 —	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	90 —	86 —	58 1/3
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 25	86 2/3
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	92 75	86 1/3
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 —	91 25	108 1/3
4% „ likwid. Król. Pol. 100 (oprócz kup. bież.)	79 50	77 50	111
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	44 —	42 --	—
Wiedeń 9 marca			
5% zjednocz. dług państ. bank.	70 05	69 95	
5% „ „ „ srebr.	73 85	73 75	
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —	
„ „ „ czeskie	96 —	95 --	
„ „ „ węgierskie	75 75	75 25	
„ „ „ galicyjskie	78 50	77 75	
„ „ „ bukowińskie	77 —	76 25	
„ „ „ siedmiogr.	74 25	73 50	

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 75	96 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 50	90 40
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	84 25	83 75
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	94 50	94 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	85 25	85 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	119 25	118 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	305 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	104 25	103 75
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	109 75	109 25
Losy pożyczki z r. 1864	139 50	139 —
„ prem. pożyczki węg.	78 25	77 75
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	14 75	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	44 75	44 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	972 —	970 —
Zakładu kredytowego	239 50	239 25

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	537 —	535
Kolei północ. Ferdynanda	2042	2037
Kolei rządowej fr. a.	321 —	320 50
„ wschod. c. Elżbiety	204 50	204 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	157 --	156 50
„ Galicyjskiej	230 50	230 —
„ Czerniowieckiej	145 25	144 75
„ Albrechta	121 50	121 —
„ węg. półn.-wschod.	111 50	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	160 —	159 -
„ Alföldsko-Fiumańskiej	142 50	141 50
„ Koszycko-Bogumił.	— --	— —
„ Siedmiogrodzkiej	137 —	—
„ Cisańskiej	213 -	212 —
„ wschodnio-węgierskiej	53 50	— —
„ austryack. półn.-zach.	186 50	186 —
„ Franciszka Józefa	203 50	202 50
Banku anglo-austryackiego	138 —	137 -
„ anglo-węgierskiego	35 --	34 —
„ austryackiego ogólnego	68 —	67 50
Zakładu Kredytowego węg.	154 —	153 50
Banku franko-austryackiego	39 75	39 25
„ franko-węgierskiego	47 -	46 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	85 —	84 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	17 —	16 50
„ dla obrotu ogólnego	111 50	110 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	40	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	89 25	88 75

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	95 50	95 —
„ Emissya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	138 -	137 —
„ Emissya z r. 1867	132 50	132 -
„ południowa St. 500 fr.	110 50	110 25
„ Bony 1875—1876 6%	226 —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 50	91 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 50	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 -
„ 5% w srebrze	98 25	98 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emissya II.	102 —	101 80
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	76 90
„ Emissya z r. 1867	— —	89 -
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	83 25	83 -
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	96 —	95 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	101 75
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	84 50	83 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	$5\ 27^{80}$	$5\ 26^{80}$
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 50	105 30
Srebro, kupony	105 65	105 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66¾	1 66
Lwów 8 marca		
Dukat holenderski	5 24	5 17
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 05	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 65
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	83 90
„ „ „ „ „ 4%	76 75	75 75
„ „ Banku hipoteczn.	88 85	87 80
Obligi indemn. bez kuponów	78 40	77 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	232 50	230 50
„ „ lwowsko-czernio.	147 —	145 —
„ banku hipoteczn. gal.	217 —	215 —
Warszawa 7 marca		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 25	93 95
„ „ 2 „ „	93 95	93 65
kupon „	—	83 1/2
„ „ nowe „	92 —	91 70
kupon „	—	1 4 1/6
„ likwidacyjne „	78 20	77 90
kupon „	—	1 6 2/3
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
„ „ bydgoska	70 --	69 50
„ „ terespolska	114 --	113 --
„ „ łodzka	100 —	—

(496-2-3)

Za duszę ś. p.

Księdza Juliana Ciechanowskiego,

kanonika kollegiaty Kieleckiéj, surrogata konsystorza Kieleckiego i proboszcza w Daleszycach, zmarłego d. 15 Lutego 1874 r. w swéj parafii, odprawi się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w Kościele OO. Reformatów

we Środę dnia 11 Marca r. b.

o godz. 10éj zrana, na które pozostali bracia i siostry Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut

A. Nowoleckiego w Krakowie

poleca swój wielki wybór **Książek do Nabożeństwa** tak dla dorosłych osób jako i dla młodzieży płci obojga w różnych oprawach — a mianowicie w skórkę szagrin, kość słoniową, szyldkret, róg bawoli, aksamit i t. p. po cenach najprzystępniejszych.

Wielki wybór fotografij, obrazków Świętych, które sprzedają się pojedynczo jak niemniéj na całe i ćwierć setki.

Przyjmuje przedpłatę na wychodzące w Warszawie dzieło **Żywoty świętych** w 12 zeszytach. Cena 6 złr., na pap. welinowym 8 złr., z 48 rycinami litografowanemi 10 złr., na pap. welin. 12 złr. Prenumeratę przyjmuje się w ratach.

Katedra Gnieźnieńska, dzieło illustrowane, wyjdzie w 5 zeszytach. Pierwsi prenumeratorowie otrzymają chromolitografowany obraz Katedry Gnieźnieńskiéj. Prenumerata 15 tal, która może być uiszczoną przy zapisaniu się 3 tal. (5 złr. 40 c.) i tak przy każdym zeszycie po 3 tal. (5 złr. 40 c.)

Powyższa księgarnia otrzymała na skład główny nowe dzieło pod tytułem

Pociechy

p. X. Al. *Lefebvre* K. T. J. w oryginale wydane a przez X. *Seweryna Paszkowskiego* Mag. Pr. Kan. P. P. M. z francuskiego na polski język przełożone. Kraków 1874 r. Cena 1 złr. 30 cent. (452-2-3)

Rządca dóbr

w młodym wieku, żonaty, teorytycznie i praktycznie wykształcony gospodarz, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i dobremi poleceniami, poszukuje od 1 Lipca b. r. odpowiedniej posady.

Bliższą wiadomość udziela W. **F. S.** sekretarz Rady powiatowéj krakowskiej, i W. **Sidon Roth**, rządca dóbr w Sędziszowie, łaskawe osobiste zapytania zaś pod adresem **J. H.** poste restante Kraków dworzec kolei. (476)

Poszukuje się dzierżawy

od 250 do 300 morgów obszaru w dobréj glebie, wraz z inwentarzem, z dobremi budynkami. Zgłosić się pod adresem **J. A.** w Krakowie Nr. 118 Kleparz. (435-2-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. (59-24-24)

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego*.

So eben ist erschienen die **34** Aufl. des weltbekannten, lehrreichen Buchs

Der persönliche Schutz

Rathgeber für Männer jeden Alters von Laurentius. In Umschlag versiegelt.

Tausendfach bewährte Hilfe und Heilung (20 jährige Erfahrung!) von

Schwäche-

zuständen *des männl. Geschlechts, Nervenleiden etc.*, den Folgen zerrüttender Onanie und geschlechtlicher Excesse. — Durch jede *Buchhandlung*, in **Wien** von **Carl Pohan**, Wollzeile 33, zu beziehen. Preis fl. 2·30.

Vor den Nachahmungen und Auszügen meines Buchs, — *kleinen Sudel schriften*, die unter den Titeln Jugendfreund, Selbsterhaltung und ähnlichen, in den Zeitungen dreist und marktschreierisch angekündigt werden, — wird wohlmeinend gewarnt. Daher achte man darauf, die *echte* Ausgabe, die

Original-Ausgabe v. Laurentius

zu bekommen, welche einen Octav-Band von 232 Seiten mit

60 anatom. Abbildungen

in Stahlstich bildet und mit dem Namensstempel des Verfassers versiegelt ist. (20-11-12)

Nota bene. Von meinem Buche liegen bereits 4 Uebersetzungen in fremden Sprachen vor (der *dänischen, schwedischen, russischen* und *italienischen*), welche gleichfalls durch den Buchhandel zu beziehen sind. L.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z rośliny Matico p. Grimault** nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencyą Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku, i dlatego to kapsułki te działają **dziesięć razy** silniéj, niż wszelkie inne przeciw **rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.** (77-8-23)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u pp. Franzosa i Kullaka — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane Złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

Sprzedają

we **Lwowie:** C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie, Czerniowcach, TARNOPOLU i SAMBORZE;

„ „ Galicyjski Bank krajowy i FILIA jego w BRODACH;

w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft. (140-19)



Świeży transport

Herbaty karawanowéj

w gatunkach wyborowych, otrzymał podpisany Dom handlowy po cenie od 2 złr. do 10 złr. w. a.

Tenże Dom zwraca uwagę na gatunek herbaty **familijnéj** po $2\frac{1}{2}$ złr., która tą razą szczególną dobrocią się odznacza, nadzwyczaj aromatyczna i mocno naciąga.

☞ Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

☞ Jak również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą — próbki bywają na żądanie przesyłane franco.

(525-1-) **H. Fritsch.**

W Lutkowie, w powiecie Mościskim, jest do wydzierżawienia folwark razem z propinacyą. Ornego gruntu jest 110 a z łąkami, ogrodami i pastwiskiem razem 123 morgów. Interesowani zgłoszą się do ks. Grocholskiego poczta Husaków. (501)

Jan Poliński

w Tarnowie,

utrzymujący **wielki skład Trumien metalowych** z c. k. uprzyw. fabryki w Wiedniu i Paryżu *A. M. Beschornera*, oraz wszelkie przybory potrzebne przy chowaniu zwłok, jakoto Katafalk, Karawan, również trumny własnego wyrobu z różnych gatunków drzewa i po różnych cenach, bardzo przystępnych, poleca się Szanownéj Publiczności.

Lokal znajduje się w Tarnowie przy Burku we własnym domu pod Nrem 81.

(508-1-3)

Blizko od trzydziestu lat istniejąca moja pracownia kaflarska w własnym domu przy ul. Smoleńsk Nr. 53 daje mi rękojmię, co się tyczy wszelkich doświadczeń w mym zawodzie, donieść Szanow. Publiczności, iż oprócz własnego wyrobu założyłem **Skład kafli przy ul. Sławkowskiéj pod L. 284** z pierwszych fabryk wrocławskich i berlińskich, gdzie tak z własnéj pracowni, jak również wrocławskie i berlińskie już gotowe piece oglądać można. Na żądanie udzielam dotyczących rysunków méj pracy, podejmując się zarazem wszelkich reparacyj i ręcząc za dobroć i trwałość w wykonaniu powierzonej pracy, przy oznczeniu cen nader przystępnych.

Teofil Michalski
(497-1-3) kaflarz w Krakowie.

PANNA

najchlubniejszemi świadectwami opatrzona, posiadająca język polski i niemiecki, wydoskonalona w krawieczczyźnie damskiéj, białem szyciu i ubraniu na głowie, — życzy objąć obowiązki na wsi lub w mieście. — Bliższych wiadomości do zawarcia ugody udzieli na listy frankowane poste restante **Kraków** pod lit. **A. R.** (509-1-3)

Rządca

kawaler, w młodym wieku, obznajomiony z wszelkiemi gałęziami racyonalnego gospodarstwa, znający język polski i niemiecki, odbywszy praktykę na Szlązku pruskim, a następnie gospodarował od kilku lat w Krakowskiem — poszukuje miejsca od 1 Lipca w Galicyi lub Królestwie polskiem. — Łaskawe doniesienia uprasza przesyłać pod lit. **N. Z.** poste restante Liszki. (490-1-3)

W Tarnowie

w Ogrodzie Strzeleckim, są do sprzedania **szczepy owocowe,** osobliwie jabłonie trzechletnie szczepione na dziczkach ziarnka, w miejscu wypielęgnowanych, szczepione dobremi zimowemi gatunkami, sztuka 40 c.; agrest, pożyczki, kopa 5 złr.; truskawek kopa 50 cnt. — Za dobroć szczepów Zarząd ogrodu zaręcza.

J. Bachowski,
(489-1-3) Ogrodnik miejski.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**
od 15 Lutego 1874 r.

ASYGNACYE KASOWE

$4\frac{1}{2}$	procentowe płatne za	**8**	dni po wypowiedzeniu	
5	„	„ „ **14**	„ „	„
$5\frac{1}{2}$	„	„ „ **30**	„ „	„
6	„	„ „ **60**	„ „	„
$6\frac{1}{2}$	„	„ „ **90**	„ „	„

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 15 Lutego 1874 w obieg puszczone, oprocentowane będą o $\frac{1}{2}$ procent niżéj, a mianowicie:

5	procentowe	od **23 Lutego**	b. r. tylko po	$4\frac{1}{2}$	procent
$5\frac{1}{2}$	„	„ **1 Marca**	„ „ „	5	„
6	„	„ **15** „	„ „ „	$5\frac{1}{2}$	„
$6\frac{1}{2}$	„	„ **15 Kwietnia**	„ „ „	6	„
7	„	„ **15 Maja**	„ „ „	$6\frac{1}{2}$	„

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, d. 14 Lutego 1874 r.

(142-10-) **Dyrekcya.**

MIGRAINES ET NÉVRALGIES

PAULLINIA-FOURNIER

Od r. 1840 jest środkiem popularnym przeciw NEWRALGIOM, GASTRALGIOM, a szczególniéj MIGRENOM i gwałtownym bólom głowy, do uśmierzenia ktorych w pięciu minutach wystarcza jedna paczka. Jestto środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym** i **wyniszczeniu.** Działania jéj sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez Lekarzy Fakultetu medycznego Paryskiego, a mianowicie PP. **Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Barthez** etc.

NB. Wystrzegać się fałszerstw i naśladownictw, które są tem liczniejsze, im większego nabywa powodzenia ten środek. (51-21-24)

Skład główny w Paryżu w aptece Pa. E. Fournier et Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré, 56.
W Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece P. P. Mikolascha.

Clayton & Shuttleworth

Fabrykanci machin rolniczo-gospodarskich

w Wiedniu, III., Landstrasse, Löwengasse Nr. 44,

odznaczeni na wiedeńskiéj wystawie powszechnej 1873 r.

dyplomem honorowym i dwoma medalami postępu

za swe własne wyroby,

polecają swoje

Lokomobile ze swych warsztatów w Lincoln o sile 4 do 20 koni, w danym razie z przyrządem do opalania słomą.

Młockarnie parowe ze swych warsztatów w Lincoln od $3\frac{1}{2}$ do 4 stóp szerokości, z cylindrem do wydzielania (sortowania) lub bez tegoż, w danym razie ze samonasycającym przyrządem bezpieczeństwa.

Młockarnie kieratowe do ruchu zapomocą 1 do 6 koni, te ostatnie także na nasadzie wozowym; począwszy od 3 koni także z wytrząsaczem słomy, w danym razie z przyrządem do czyszczenia.

Młynki pojedyncze i podwójne młynki do mielenia do ruchu zapomocą lokomobili z francuskiemi lub węg. kamieniami. Szrotowniki 24-calowe do ruchu kieratowego 3 końmi.

Siewniki, siewniki rzędowe od 9—19 rządków (system łyżkowy) z wielu poprawkami. Siewniki szerokorzutne 10 stóp szerokie.

Kosiarki, kosiarki do trawy i zboża i kombinowane kosiarki *Johnstona* i *Samuelsona.*

Machiny do wybierania mietlicy Pernolleta w Paryżu do zupełnego wydzielenia mietlicy, wyki gajowéj i innych okrągłych ziarn chwastowych, jakoteż do gruntownego wybierania owsa i owsa głuchego z pszenicy, jęczmienia i innych rodzajów ziarn.

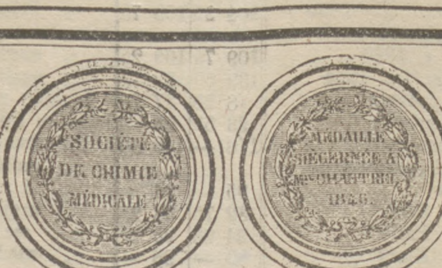
Przesiewacze Pernolleta również do wydzielenia okrągłych ziarn chwastowych i do wybierania mieszanych rodzajów ziarn. (386-3-13)

Wszelkie machiny Pernolleta wybierają także oziminy.

Następnie: *pługi, brony, młockarnie ręczne, młynki do czyszczenia, sieczkarnie i szatkownice do buraków. Katalogi i szczegółowe prospekta rozsyłają darmo i opłatnie.*

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym, i chronicznym i różnych postaci suchotom.



Jedyny, jaki potwierdzony został przez

Dra H. Fremineau,

Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iéj klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nie szkodząc bynajmniéj kuracyi racyonalnéj.

W Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (46-10-53)

Deux Parisiennes

désirent une position de Geuvernante. S'adresser par lettre recommandée à Mlles. **E.** de **M.** cher Madame *Strumiłło* à Leopol. (523-1-3)

Subjekt

może być **zaraz** przyjętym do **handlu szkła i galanteryi**

Kazimierza Lewickiego

ul. Trybunalna we Lwowie.

Początkowi będą przedewszystkiem uwzględnieni. (503-1-3)

COMMISSION pour décors, costumes, partitions, brochures, manuscrits. **MISE EN SCÈNE** d'opéras, féeries, ballets, comédies, drames et vaudevilles anciens et modernes et d'opérettes de salon.

THÉATRES

Dessins en couleurs, *sur commandes*, de décors et costumes de théâtre, ainsi que de toilettes de ville et de bal pour les dames. — S'adresser à M. DAVID, de l'Opéra, r. St-Georges 9, Paris.

(84-11-)

Prof. Rydel

przeniósł mieszkanie swoje do domu **pod Nr. 231 przy ulicy Szewskiéj** (róg od Plantacyj). (499-2-5)

Dr Med. Karol Goebel

dentysta

Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj

ulica Franciszkańska 151.

(454-6-)

HYDROCLYSE nowa Klyzopompa udoskonalona, o ciągłym wytrysku, jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyn, niepotrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małem pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena przystępna — W Paryżu u wynalazcy P. Naudina przy ulicy Jouy 7, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głównym. (86-10-24)

Dentysta H. ALPHONS

przybędzie w tym roku **24 marca do Krakowa** i będzie znów mieszkać **w hotelu Pollera.**

Uprasza jednak swych Szanownych Pacyentów zechcieć wcześnie się zgłosić do niego, aby wszystko ku zupełnemu zadowoleniu wykończyć mógł, jeżeliby z powodu wypełnienia zębów lub sporządzenia sztucznych części zębów potrzebną była przedwstępna operacya. (413-4-5)

Miejsce lecznicze **SALZBRUNN** w szlązkich górach.

Rozsyłka oddawna słynnych zdrojów leczniczych Oberbrunnen i Mühlbrunnen rozpoczęła się. Obadwa mają wielką sławę w **chorobach przyrządów oddychania i części dolnych ciała,** gdyż działają lekko rozwalniająco **bez osłabienia.** Każda flaszka zapieczętowaną jest herbem książęcym. Przy zamówieniach, które należy odesłać do **podpisanego zarządu,** uprasza się o podanie nazwy stacyi kolejowéj i miejsca. (H 2503)

(382-2-2) **Zarząd zdrojowy księcia Pszczyńskiego.**

Zwraca się uwagę pp. prawników.

Dopieroco wyszły spis w cenie znacznie zniżonych dzieł naszego nakładu jest w każdéj znaczniejszéj księgarni państwa austryackiego do nabycia.

Wiedeń, w Marcu 1874 r.

G. J. Manz'sche **Buchhandlung,**
(478-1-10) **Verlag für Staats- und Rechtswissenschaft.**

Töchter-Pensionat

Breslau, Gartenstrasse Nr. 25, II. Etage.

Zum Sommersemester werden wieder neue Zöglinge, Kinder vornehmer jüdischer Familien, aufgenommen.

Sophie Henschel,
(392) **gepr. Lehrerin c. h. Töchterschule.**

Na powszechnéj wystawie w Wiedniu 1873

☞ Medal zasługi. ☜

cesarski i królewski — wyłącznie uprzywil.



prawdziwy — **oczyszczony**

OLEJ TRANOWY Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Heumarkt Nr. 3.

Badany przez pierwszych najsławniejszych lekarzy i **dla swéj łatwéj strawności,** polecany i zapisywany jako najczyściejszy, najlepszy, najnaturalniejszy i uznany za najskuteczniejszy środek*) przeciw **cierpieniom piersi i płuc,** przeciw zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, chorobom gruczołów, osłabieniu itd., jest do nabycia prawdziwy, **jedna flaszka za 1 złr.,** albo w moim składzie fabrycznym w Wiedniu, Heumarkt Nr. 3, albo też w dobrze znanych aptekach i handlach materyałów w Wiedniu i w całem państwie austryackiem, a mianowicie:

w KRAKOWIE u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, M. Skalskiego, F. Gralewskiego, F. Sawiczewskiego, A. Aleksandrowicza, Cz. Królikowskiego, apt.; J. N. Waltera, A. M. Proppera, kupców;

w PODGÓRZU u J. Skakalskiego apt.; w BIAŁEJ u E. Kelera apt., E. Pongratza Syna i Sp. kup.; w BIELSKU u J. A. Stanki i u Gustawa Johanny apt.; w BOCHNI u F. Reissa apt.; w BRODACH u K. B. Witosławskiego, E. Liszki apt., M. S. Franzosa kup.; w BUCZACZU u Kercla i Jeżewskiego, F. Popowicza kup.; w BRZEŻANACH u W. Kordeckiego apt., E. Mörla, J. Marguliesa kup.; w BUDZANOWIE u D. Jasińskiego apt.; w CZERNIOWCACH u C. Altha, F. Krzyżanowskiego, Leona Bełdowicza aptekarzy, u J. Schnircha, S. Merdingera, A. Tabakara, N. Agopsowicza, Stephanowicza i Assakiewicza, W. Augustynowicza kupców; w CZORTKOWIE u L. Nossa Wdowy apt., M. Brennholza kup.; w HORODENCE u J. Neuburga apt., S. B. Offenbergera kup.; w JAROSŁAWIU u Grossfelda & Wahrhaftiga kup.; w JAWOROWIE u L. Lachowicza apt.; w KOŁOMYI u D. Kramera, St. Bereznickiego, M. Bolchowera, J. S. Friedmanna, S. Hermanna, H. Chayesa kup.; w KOSSOWIE u M. Kamila kup. i Ernesta Litmanna kup.; w KRAKOWCU u E. Kiernika apt.; w KUTTACH u A. Seklera, Leiba Kalmana kup.; we LWOWIE u S. Ruckera, J. Piepesa, J. Beisera apt., A. Horna, J. F. Kleina Wdowy & Risslera, St. Markiewicza, C. Schubutha, K. Klimowicza, Emila Latinek kup.; w MIKULIŃCACH u Stan. Miedlickiego apt.; w MOŚCISKACH u S. Eisenberga apt.; w NADWORNEJ u Taubego Griffla kup.; w NOWYM SĄCZU u S. Lichtmanna kup.; w OŚWIĘCIMIU u J. Grzesickiego apt.; w PRZEMYŚLU u M. Kozłowskiego, S. Barana, kup.; w PODHAJCACH u Feyrycha apt.; w ROZWADOWIE u Süssla Karthagenera, Leisera Storcha kup.; w RZESZOWIE u J. Schaittera i Sp., L. Siegla kup.; w SAMBORZE u A. Kromera kup.; w SKALE u J. Weidberga kup.; w SKAWINIE u Karola Mayera apt.; w ŚNIATYNIU u E. Böhma kup.; w STANISŁAWOWIE u F. Stechera apt., Jonasza Kalma, Chaima Halperna kup.; w STRYJU u E. Boberskiego, D. J. Nussenblatta i Sp. kup. i Leona Gaertnera apt.; w SUCZAWIE u J. Zachora apt., S. Gewölba kup.; w TARNOWIE u W. Müldnera i Sp., Chiela Wolfa, H. Wittmayera kup.; w WIŚNICZU u J. Kubickiego wdowy apt.; w ZALESZCZYKACH u J. Kodrębskiego, H. Sternlieba kup.; w ZAŁOSCACH u M. D. Mościskiera kup.; w ZŁOCZOWIE u L. Golda kup.; w ŻYWCU u J. Kloski.

*) Z przysłanych olejów tranowych na wiedeńską wystawę powszechną z Austryi, Niemiec i Francyi, **jedynie olej miętusowy Maagera** został przez międzynarodowych sędziów **medalem zasługi** odznaczony. (1980-10-12)